PRAKTYCZNA PANI

Nr 38

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok III

18 wrzesień 1937

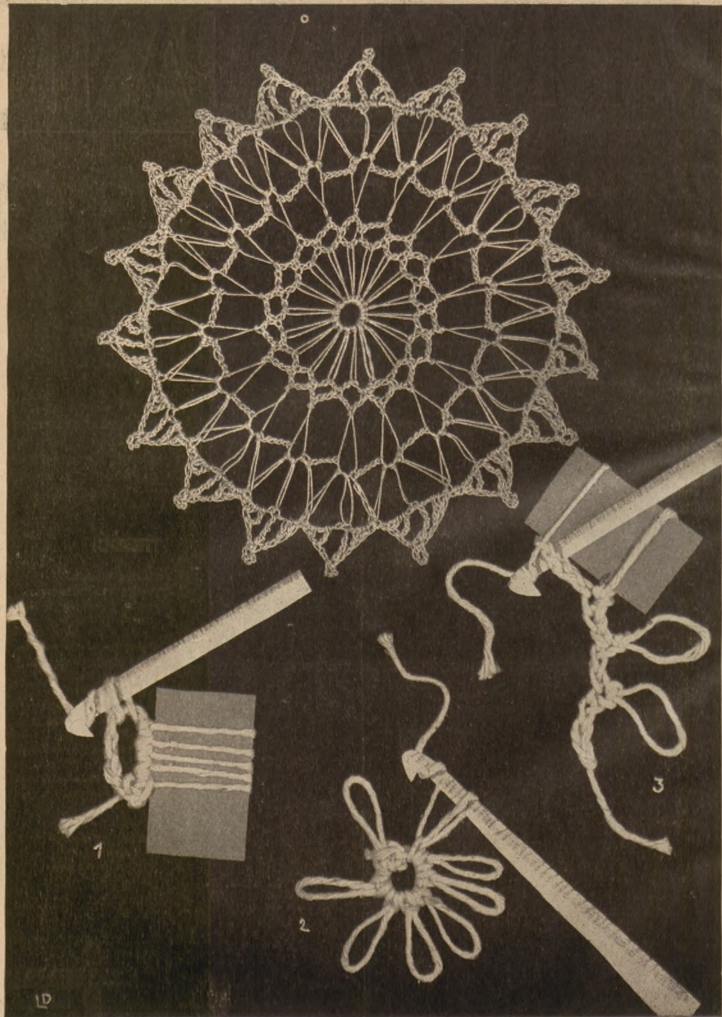
R. K. O. Radio — films.



NUMER TEN ZAWIERA 28 STRON TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.

TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty


1
2
3
LD

Okrągła serwetka szydełkowa

Kordonek kremowy Nr 15, cienkie stalowe szydełko, paseczki tektury szerokości 1½ cm.

I rząd: kółko z 8-u oczek.

II rząd: według wzoru Nr 1 robimy 18 pętelek na kółku półsłupki, pentelki wyciągamy i zakładamy na paseczek tektury robimy następny półsłupek i t. d.).

III rząd: przechodzimy do tego rzędu w sposób pokazany na rys. Nr 2 robimy półsłupek na pierwszej pętelce, 3 oczka w powietrzu, oczko ściągnięte na następnej pętelce i t. d. aż do zamknięcia okręgu.

IV rząd: oczkami ściągniętymi dochodzimy do najbliższego środkowego oczka z trzech w pow. z poprzedniego rzędu: ⨯ półsłupek, trzy oczka w pow., pętelka, 3 oczka w pow. ⨯ (rys. 3), po tym okręgu zakończamy nitkę i urywamy.

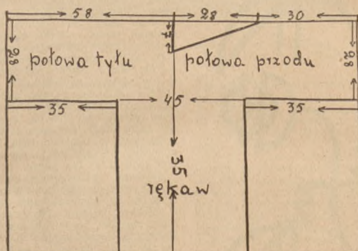
V rząd: dowiązujemy nitkę na czubku pętelki z poprzedniego rzędu: ⨯ na każdej pętelce , robimy trzy pętelki, słupek, dalej 4 oczka w pow., i na następnej pętelce słupek ⨯.

VI rząd: ⨯ 4 oczka, w pow., półsłupek ⨯, powtarzać tyle razy ile pętelek w poprzednim rzędzie, zamknąć okrąg.

VII rząd: ⨯ półsłupek, słupek, słupek 2 razy okręcany, 2 o. w pow., sł. 3 razy okr., 2 o. w pow., słupek 2 razy okręcany, słupek, półsłupek ⨯.

Liseuse'a

Liseuse'a — zwana po prostu lizeską, jak wskazuje nazwa ma jakiś związek z czytaniem, oczywiście czytaniem w łóżku. Żeby zimą w chłodnej sypialni nie marzły panie w cienkiej bieliźnie, narzucają na koszulki jasny, miękki kaftaniczek. Dlatego lizeska musi być zrobiona z miękkiej wełny, rzadkim ściegiem. Na fotografii mamy lizeskę zrobioną ściegiem opisanym w serwetce, złożonym z rzędu pętelek i rzędu łączących łańcuszków i półsłupków. Można jednak zrobić ją i na drutach i każdym dowolnym ściegiem, byle lekko wiązanym, żeby niezatracić miękkości wełny. Gotowy kaftanik obszywamy kupnym na metry puszkiem, którego potrzeba 3 metry.





Pachną żółte mimozy

Przemierzamy wzdłuż całą Bretanię. Za oknami migają puszyste łąki, maki w życie, gaje morwowe i winnice ociężałe od dojrzewających soczystych gron. Pozostaje het za nami, na białej drodze bretoński wózek, zaprzęgnięty w osła.

W ciche, letnie popołudnie umknęliśmy z Paryża. Skróciliśmy o kilka dni nasz pobyt na wystawie, zgarnęliśmy skrzętnie resztki topniejącej w zawrotnym tempie fortuny, aby móc urządzić wypad na francuską prowincję, aby zobaczyć brzegi oceanu Atlantyckiego.

Bretania. Lekko sfalowane, łagodnie wypukłe wzgórza, kamienie — olbrzymy, stada owiec, ruiny, średniowieczne zamczyska, kobiety w suto marszczonych, czarnych spódnicach, białych czepcach i fartuchach, rzędy sieci rybackich na brzegu, masy kwiecia i morze— huczące, rozśpiewane i pozornie monotonne, naprawdę każdego dnia inne, nowe, kapryśne i zmienne, jasno - zielone, ciemno - granatowe, to znów czarne jak smoła.

Po kilku godzinach upragnione słowo — St. Malo! koniec podróży. Wysiadamy w małym, nadbrzeżnym miasteczku. Uderza mnie dziwne zjawisko — oto po kilku godzinach jazdy w wagonie nasze ręce, twarze i ubrania są zupełnie czyste, ani śladu sadzy, czy pyłu, widocznie albo gleba jest tu zupełnie inna, niż u nas, albo też wyasfaltowane drogi wiejskie pozbawiły kraj ten kurzu.

Zabawną, rozstrzęsioną bryczką toczymy się przez miasteczko. Z niecierpliwością oczekuję na pierwsze moje spotkanie — z oceanem. Mijamy mały port — zatokę: kilka statków, rzędy łodzi rybackich, wysmukły, królewski żaglowiec. Nagle wzmaga się wiatr, przynosi z oddali specyficzny, ostry i słony zapach morskiej wody, łapię za kozioł i wychylam się z bryczki. Jest! Chociaż... w dole, za kamienną krawędzią ciągnie się szeroką ławą wilgotny piasek: strzępy wodorostów, splątane łodygi nieznanych, głębinowych roślin, muszle, kolorowe kamyki, skaliste wysepki, wygląda tak, jak gdyby tu przed chwi było jeszcze morze, ale... widocznie wyschło, albo nam uciekło. Stary woźnica śmieje się rozbawiony moim zdumieniem: „Mais mlle, c'est la marée" (Teraz jest przecie odpływ, panienko). Rzeczywiście — w dali, na horyzoncie ciągnie się migotliwe, zielonkawe pasmo, to pewno właśnie tam ukrył się nasz ocean.

Jedziemy teraz wzdłuż brzegu. Wille i domki takie same, jak nad każdym chyba morzem: białe ściany, czarną farbą pociągnięte zewnętrzne belkowania, w ten sposób domki sprawiają wrażenie pokratkowanych. Wjeżdżamy do ogródka i zatrzymujemy się przed ogromnym gmachem Grand - Hôtel Parammées (Wielki hotel Parammées). Dostaję pokój na pierwszym piętrze z balkonem. — I koniecznie z widokiem na morze! — Ależ oczywiście, samo się przez się rozumie. Pokój jest bardzo miły, przytulny i elegancki, nie to co obskurne hotele w Paryżu. Podczas kiedy rozpakowuję rzeczy, słońce nagle znikło i mrok zapada z niezwykłą szybkością. Za to szum za oknami się wzmaga i rośnie, coś tam huczy w oddali, coś się burzy, grzmi i przelewa. Przypływ. Otwieram drzwi na balkon. W jednej chwili wpada do pokoju rzeźki, pachnący powiew, na wargach czuję lekką gorycz, taki smak ma krew i sól, ocean jest tuż, za oknami.



...poszarpane kontury skalistych raf i wysepek...
fot. St. Mackiewicz.

Kiedy wychodzimy „na miasto", St. Malo już śpi pogrążone w ciemnościach egipskich.

Wydaje się, że to w ogóle nie miasteczko, tylko noc pośrodku głuchej pustyni.

Na wąskich, mrocznych uliczkach żywej duszy. Tylko morze zbliża się coraz bardziej, dobiegło już do kamiennych ścian i poręczy, kotłuje się i zżyma, bryzga pianą, liże oślizgłe, drewniane pale, chroniące gładki mur, jęczy, złości się i wyje, jak stado potępieńców.

Wąskie uliczki śpią. Wtem — o zgrozo! — z ciemności wynurza się przed nami ogromny, oszklony, jaskrawo oświetlony dom, przed nim kilka eleganckich, prywatnych aut, głośnik zachłystuje się histerycznym jazzbandem i za wszelką cenę stara się przekrzyczeć zaczarowane pogwar-

ki fal. — Mówcie, cóż to za szkarada?... elegancki szofer objaśnia: to pozostałość po słynnym Stawiskim — dom gry w St. Malo. Gdy się patrzy na ten rozkrzyczany budynek, tak niepasujący do starych murów i cichości małego miasteczka, powraca natarczywa myśl, — ażeby go tak móc wysadzić w powietrze!

Wąskie uliczki śpią. Na rynku spotykamy trzech marynarzy: ręce w kieszeniach, obszerne pantalony, fajki w zębach, idą szerokim, rozkołysanym krokiem, podśpiewując pod nosem marynarską piosenkę. W restauracji siedzi grupa Amerykanów, stary majtek, dwaj kupcy. Podają nam ogromnego, czerwonego raka na półmisku, nazywa się homar, a to krewetki, tamte muszle, to ostrygi, a te małe, to znów kraby. Oglądam wszystko nader ostrożnie uważając, żeby mnie z nagła nie schwyciło za palec, licho wie, które z nich jest już ugotowane, a które się zaraz poruszy, ogonem machnie i z talerza ucieknie. Oglądam to wszystko, oglądam, podziwiam z należytym szacunkiem, ale zaufania do nich nie mam ani za grosz, proszę więc wkońcu o kartę i zamawiam najniepoetyczniej w świecie zwykły barszcz, jarzyny, kawałek melona i butelkę szampitra.
— Skandal! Nie zna się pani na tym co dobre, — oburza się mój towarzysz, łykając dwunastą z rzędu ostrygę.

Po kolacji zwiedzamy stare, obronne mury. Przechodzimy przez niską „bramę Floriańską" (nazwa nadana przeze mnie samowolnie na skutek podobieństwa), wdrapujemy się po kamiennych schodkach w górę. A tam dookoła miasta przechodzą „ramparty": długie przejścia biegną wysoko, stromo nad rzeką, omijają baszty, schodzą na wybrzeże głębokimi tunelami. Księżyc wysuwa się zza chmury, w zielonkawym blasku rozróżnić można wśród czarnej, skłębionej wody ostre, poszarpane kontury skalistych raf i wysepek.



...dokoła miasta przechodzą „ramparty"...
fot. St. Mackiewicz.

— Dobrze się usadowili. Przecież zanim się tutaj podjedzie, to czterdzieści cztery razy każda łódź zahaczy się, nadzieje na któryś z tych skalnych szpiców, a w najlepszym już razie osiądzie bokiem na mieliźnie. — O tak. Obronność bajeczna. Obecnie, dla ułatwienia sobie drogi, przy wszystkich niebezpieczniejszych miejscach ustawiono latarnie morskie, które sygnalizują przejście, o tam, i tam, i z tej strony także. Wychylamy się przez poręcz — mruga do nas od lewej czerwone światełko, syngalizuje żółtym reflektorem inn długie, białe smugi wędrują jak macki po czarnej, skołatanej wodzie. W zielonkawym świetle księżyca mkną przejrzyste, białe obłoki, rysują się ostro kontury okrągłych i spiczastych baszt, błyskają zręby ogromnych, kamiennych bloków, podmuchy wiatru przynoszą słony zapach wody, morze mruczy, szepce, złorzeczy i kołysze, gdy wtem z dołu, zza któregoś tam zakrętu przez zapach wody przebija inny, mocniejszy — słodki, upajający, wonny zapach... cóż to za kwiaty w tym pustkowiu? Błądząc po omacku, chwytając się chropowatych zrębów i drewnianych barier, schodzę mrocznym korytarzem w dół i kierując się lekką falą zapachu szukam w ciemności moich kwiatów. Natrafiam nagle na pień jakiegoś drzewa — czyżby?... staję na palcach, wyciągam ręce: liście, liście, mam! delikatne i aksamitne, ciężkie, bogate kiście. Jakże pachną! — Cóż to mc że być?
— Mimozy.



...długie przejścia biegną wysoko, stromo nad wodą...
fot. St. Mackiewicz.

Mimozy... widywałam je dotąd za szybą w wielkiej kwieciarni, a teraz kołyszą się nad moją głową niewidzialne w mroku, z pewnością bardzo piękne...
— No, trzeba już iść spać. Przecież jutro o świcie wyruszamy do St. Michel.
— Ale wrócimy tu jeszcze przed odjazdem? Koniecznie!

Kiedy usypiam, mrugają gdzieś hen na horyzoncie gwiazdy dalekie, morskie latarnie, ktoś tam się zgrywa dzisiejszej nocy w jaskrawym, rozgdakanym kasynie, ocean z kimś się przekomarza, gaworzy, wybucha nagłą wściekłością, aby za chwilę przycichnąć i na sekundę się pogodzić, lekki powiew przynosi słony zapach wody... ale mnie się przez całą tę noc śnią niewidzialne w mroku nocy, drobne i delikatne, słodko pachnące — mimozy, żółte mimozy...

J. D.

Bohdan Jasieńczyk-Szlesiński.

Wrzosy

Wśród sosen wrzosów dywany
różowo niebu się śmieją.
Choć niebo tak rozpłakane,
lecz one śmiać się umieją.

W dni szare, przesiąkłe deszczem,
w dni szare, smutkiem przesiąkłe,
ten uśmiech pozostał jeszcze
zamknięty w różowych dzwonkach.

Piekary Śląskie

Znamy chyba wszyscy Piekary Śląskie, mając tylekroć możność słuchania nabożeństw, nadawanych stamtąd przez radio. Tym więcej pragnie się je zobaczyć i poznać.

Już rok temu byłam w Piekarach, lecz tłok i rozgwar odpustowy nie pozwoliły na dokładne zwiedzenie i zaznajomienie się z tym, cudami słynącym miejscem. Napatrzeć się tylko wtedy można było na przepiękne śląskie stroje, które przy takiej okazji kobiety i dziewczęta chętnie przywdziewają, częściowo przez kokieterię i chęć pokazania, co to za cuda kryją kufry, odziedziczone chyba jeszcze po pra - prababkach, a także przez wrodzone kobietom poszanowanie dla tradycji.

Niestety, mężczyźni snać więcej hołdują nowoczesnej modzie, bo, mimo rozglądania się na wszystkie strony, dostrzegłam zaledwie jednego, który był ubrany w regionalny obcisły kaftan z czerwonymi wypustkami, w okrągłym czarnym kapeluszu, okolonym czerwoną tasiemką, na głowie. A wielka szkoda doprawdy, że tak z każdym rokiem coraz zachłanniej obce narzucone wzory wypierają nasze piękne ludowe stroje.

Chcąc tym razem uniknąć światowych i tak znikomych refleksji, jakie mi nasunęła obserwacja świątecznych tłumów, wybrałam się do Piekar w dzień powszedni. Początek tej osady sięga wieku XI, powstała ona bowiem jednocześnie z założeniem grodu w Bytomiu, dokąd Piekary miały obowiązek dostarczania chleba. W pierwszych dziesiątkach XIV wieku stanął tam drewniany kościołek, w którym od samego początku znajdował się z lewej strony zakrystii ołtarz Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Jednak Piekary zaczęły słynąć dopiero od 1659 roku, kiedy, na skutek doświadczonych łask nadprzyrodzonych, umieszczono obraz święty w głównym ołtarzu, a następnie osiedli w Piekarach Jezuici. Z założonej wtedy kroniki dowiadujemy się, że nie stwierdzono pochodzenia obrazu Matki Boskiej Piekarskiej, nie wiadoma jest również data jego sprowadzenia do Piekar. Wedle starych zapisków tak wyglądał obraz: „Obraz Boga - Rodzicy Panny wymalowany jest na tablicy lipowej, na dwa łokcie długiej, a proporcjonalnie szerokiej; który obraz Tęż Boga - Rodzicę Pannę na wszystkie strony oczyma miłosiernymi skromno bardzo patrzącą przedstawia. W prawej ręce trzyma jabłko przy piersiach, a w lewej piastuje maleńkiego Pana Jezusa, który rozkosznie na Matkę swoją spogląda tak żywo, żebyś rozumiał, iż dziś dopiero odmalowany jest ten Obraz".



Cudowny obraz Matki Boskiej w Piekarach.



Kościół Matki Boskiej w Piekarach.

„I to się godzi tu przypomnieć, że obraz tenże za czasu sektarzy Lutra i Mistrzyków jego, pospolicie świętych Obrazów nie nawidzących i rujnujących je, przez wszystkie tu u nas krzewiącej się herezji lata aż dotychczas na miejscu swoim nic wcale nie naruszony był."

Sława obrazu jako cudownego wzmogła się i ustaliła od czasu, kiedy, na życzenie cesarza Leopolda I w 1680 roku, przewieziono go do Pragi czeskiej, gdzie wtedy szerzyła się straszna zaraza.

Gorące modły ludu przed cudownym obrazem zostały wnet wysłuchane. Zaraza powoli ustawała, aż wreszcie wygasła zupełnie i obraz, obdarowany kosztownymi wotami, powrócił po kilku tygodniach do Piekar. Odtąd Matka Boska Piekarska słynie jako Uzdrowicielka chorych, co poświadczają zapiski w kronice piekarskiej oraz liczne dziękczynne wota, składane w podzięce za doznane łaski. W czasie najazdu tureckiego na Wiedeń w 1683 roku, wywieziono cudowny obraz do twierdzy w Opolu, pozostawiając na miejscu tylko jego kopię. Z doświadczenia jednak wiedziano, że łaski i cuda były przywiązane nie tylko do obrazu, ale i do miejsca, to też pielgrzymki nie ustawały. Król Jan Sobieski w pochodzie pod Wiedeń z Będzina zboczył do Piekar, by tu z rodziną i całym dworem prosić Matkę Boską o błogosławieństwo, opiekę i pomyślność w tej wyprawie wojennej. Mówi nam o tym marmurowa tablica przy wejściu do kościoła, na drugiej zaś upamiętniono bytność pierwszego Marszałka zmartwychwstałej Polski, Józefa Piłsudskiego.

Tutaj także August II piśmiennie i ustnie wyrzekł się wiary protestanckiej i po złożeniu wyznania wiary, spowiedzi i przyjęciu komunii św. zaprzysiągł pacta conventa.

W 1849 roku zostaje konsekrowany nowy kościół, zbudowany na miejscu starego drewnianego kościołka, dzięki cudownej ofiarności śląskiego ludu. Dokonał tego dzieła ówczesny proboszcz ks. Ficek, zwany apostołem Górnego Śląska, on to bowiem nie tylko zaprowadził i rozszerzył bractwo wstrzemięźliwości, lecz był także gorliwym obrońcą i krzewicielem języka ojczystego. Za jego wpływem i współdziałaniem założono w Piekarach pierwszą drukarnię polską, z której wychodziła, prócz licznych książek i broszur treści religijnej, także i pierwsza gazeta polska na Śląsku p. t. „Tygodnik Katolicki", a następnie „Zwiastun".

„Tak długo silnej wiary katolickiej pomiędzy ludem górnośląskim, jak długo języka ojczystego" — mawiał ksiądz Ficek, gdyż rozumiał, jak ścisły związek istnieje między językiem ojczystym a religią, moralnością i charakterem człowieka. Dzieła swe przypisywał ks. Ficek cudownemu orędownictwu Najświętszej Panienki Piekarskiej. Głęboki kult i miłość ku Niej

sprawiły, że nie było śląskiego domu bez wizerunku Matki Boskiej Piekarskiej, do której zanoszono modły w języku praojców. I to właśnie może zdołało zachować słownictwo ludowe w jego przebogatej pierwotnej formie. Częstokroć zdarzyło się, że w domach polskich językiem potocznym był niemiecki, lecz modlono się po polsku i nie wyobrażano sobie, aby inaczej Najświętsza Panienka te modlitwy przyjęła i wysłuchała. Obraz Jej pobożne ręce zawieszały wszędy w kapliczkach i na drzewach przydrożnych, aby przypominał o wierze. Modlitewniki i broszury religijne, drukowane w Piekarach, doskonaliły w języku polskim, a nawet nieraz były jedynym źródłem jego nauki, przypominając o polskości tej piastowskiej krainy.

„Jak z ziemi Piekarskiej na gruntach kościelnych wytryskuje krynica czysta i skuteczna, tak z jednej oficyny tamtejszej (z drukarni) wypływa zdrój czystej wody duchowej, odświeżającej duszę... Czym jest Lipsk dla całych Niemiec, tym są Piekary dla górnośląskiego ludu polskiego; także bowiem dostarczają mu prawie wszystkich książek do nabożeństwa i innych, treści religijnej". Tak pisał w „Zwiastunie Górnośląskim" autor odezwy do nauczycieli przy górnośląskich szkołach.

W pobliżu kościoła Matki Boskiej w końcu XIX wieku zaczęto budować Kalwarię z inicjatywy tamtejszego proboszcza ks. Purkopa.

Wyzyskano w tym celu naturalne malownicze położenie wapiennego wzgórza, zwanego Cerekwią lub Cerekwicą. Dzieło to zostało dokonane przez ks. Nerlicka ze składek i ofiarnej pracy pobożnego ludu. Niektóre kaplice to raczej piękne kościołki, okalające kościół kalwaryjski, wznoszący się na szczycie wzgórza.

W 1925 roku, w piątą rocznicę Cudu nad Wisłą, odbyła się uroczysta koronacja obrazu, do czego przeznaczono najstarszą jego kopię, malowaną na płótnie. Trzeba tu bowiem nadmienić, że oryginał, ze względu na niespokojne czasy, wywieziony został w początkach XVIII wieku do Opola, skąd już do Piekar nie powrócił. Aż do dnia dzisiejszego znajduje się w Opolu w bocznej kaplicy, gdzie jest prawie zapomniany i mało odwiedzany. Piekary dziwnym zrządzeniem Opatrzności nadal są miejscem cudami słynącym. W każdą niedzielę i święto tłumy wiernych wszystkimi drogami dążą do świątyni, by u stóp Matki Najświętszej złożyć swe prośby i cierpienia w nadziei, że Ta Przepotężna Orędowniczka i Uzdrowicielka wszystko może u Syna Swego. Śliczny i łagodny jest wyraz twarzy Matki Boskiej, przy tym każdy modlący odnosi wrażenie, że wzrok jej ze szczególną łaskawością jest nań skierowany. Gdy po skończonej Mszy św. w opustoszałym już kościele pogrążyłam się w rozmyślaniach, nadeszła pielgrzymka dzieci szkolnych. Szły w porządku, parami, ze sztandarem na przodzie, za nimi nauczyciel, który po przyklęknięciu i krótkiej cichej modlitwie zaintonował „Pod Twoją Obronę", a następnie, we wzruszających w swej prostocie słowach, zanosił prośby o błogosławieństwo w przedsięwzięciach, opiekę w niebezpieczeństwach, pomoc w przeciwnościach. Bezwiednie przyłączyłam się myślami do tej modlitwy i słowa końcowe: „Najświętsza Panienko Piekarska wysłuchaj modlitwy nasze! Najświętsza Panienko Piekarska módl się za nami!" powtarzam z gorącą ufnością, bo jak Pan Jezus zapewnił: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w Imię moje, tamem jest w pośrodku ich (Mat. 18, 20).

H. P.

Bohdan Jasieńczyk-Szlesiński.

Wiersz o chorym dziecku

Płaczesz, że główka cię boli
(żeś chory — wiem — niebezpiecznie)
i mówisz mi: „Isio choli,
dlacego, kiedy był gzecny?..."

Cóż ci odpowiem, maleńki...
Chorujesz, bo „Bozia" chciała,
bo „Bozia" tak chciała, mały...
Bardzo cię boli główeńka?

„Baldzo" — mój mały narzekasz.
Takie masz oczy błyszczące,
takie spuchnięte powieki
opięte w sine obrączki...

Już nie płacz, moje kochanie,
nie myśl o swojej chorobie,
ja piękne opowiadanie
opowiem tobie:

Był chłopiec taki jak ty
i taki jak ty maleńki,
o cudnym kraju wciąż śnił,
o kraju z bajki.

Więc poszedł daleko w świat
unosiły go długie pociągi,
dzień się zapalał i bladł
na widnokręgu.

I długi różaniec lat
wciąż nowych a sobie podobnych
przez serce chłopca się kładł,
nienasycone, głodne.

Co wieczór księżyc nikł za las,
co wieczór chłopiec się smucił,
że kraju z bajki nie znalazł...
„Nie znalazł... nigdy?"

Gdy wrócił...
Gdy wrócił wyrósł mu cały
znad twojej lnianej główeńki...

Zamknąłeś oczy, mój ma[...]
już śpisz, maleńki...

Grzyby i pszczoły w wierzeniach ludowych

Jednostajne i twarde jest życie wieśniaka wśród ciągłej walki o kęs ciemnego chleba. Jedną z niewielu dostępnych rozrywek jest opowiadanie przez starsze gospodynie i gospodarzy zasłyszanych niegdyś podań i legend, a pilnych słuchaczek i słuchaczów jest moc.

Oto jedna z tych opowieści:

Szedł raz Pan Jezus ze świętym Pawłem niewygodną i wyboistą drogą. Zmęczeni byli bardzo, od samego rana nic jeszcze w ustach nie mieli, a słońce chyliło się już ku zachodowi. Święty Paweł znalazł w kieszni płaszcza swego kromkę suchego chleba. Pragnął go sam zjeść, dlatego też, pozostawszy w tyle za Panem Jezusem, ukradkiem włożył kawałek chleba do ust. Pan Jezus, jakkolwiek nie patrzył w stronę św. Pawła, wiedział o jego postępku i zapytał o coś swego towarzysza. Św. Paweł, bojąc się zdradzić, wypluł chleb szybko, odpowiedział, po czym znowu ugryzł kawałek chleba. Zaskoczony powtórnym pytaniem Pana zmuszony był szybko wypluć i ten kawałek. Powtarzało się to kilkakrotnie. Z każdego kęsa chleba, który wypadł z ust, zwanych pospolicie hubą, powstały grzyby, przez lud nasz hubami zwane.

Został jednak jeszcze św. Pawłowi mały kawałeczek chleba. Nie mogąc opanować się, kładł i ten ostatni do ust. Wtem Pan Jezus odwrócił się, święty Paweł przestraszył się bardzo, rzucił chleb. Uczynił to jednak tak niezgrabnie, że skaleczył chlebem tym twardym rękę Pana Jezusa i kropla krwi wypłynęła z ranki. Pan Jezus, widząc przestrach i bojaźń św. Pawła, rzekł: „Z tego chleba i krwi mojej będzie najsłodszy pokarm dla człowieka". I zaraz chleb ów zamienił się w plaster miodu. Równocześnie stworzył Pan pszczoły i rozkazał im miód dla człowieka robić. Szatan, który zawsze starał się we wszystkim naśladować Pana, pokosztował miodu, a stwierdziwszy, że jest dobry, zrobił twór podobny kształtem do pszczoły. Ulepiona przez szatana osa nie chciała robić miodu. Rozgniewany tym szatan, rozerwał osę na pół. Wkrótce jednak rozmyślił się, osę z powrotem zlepił, z tą myślą, żeby ludziom dokuczała kąsając ich. Dlatego też osa wygląda jakby była w połowie przewiązana.

Według podań ludowych grzyby umieją śpiewać i gwizdać, niekiedy napełniają las cały tajemniczym gwarem, piskiem i hałasem. Między niektórymi gatunkami grzybów panuje nieprzyjaźń, niekiedy wybucha nawet wojna, na przykład między maślakami a grzybami zwanymi krówkami.

W okolicach lesistych lud nasz przy grzybobraniu przestrzega wielu wskazań i przepisów, jak należy się zachować i co należy czynić, aby wrócić do chałupy z koszem pełnym grzybów. Mieszkańcy wsi, znajdujących się z dala od lasów, praktyk tych nie przestrzegają, wyśmiewają się z nich, nazywając je „ni do czego".



Do pierwszych wskazań człowieka udającego się na grzybobranie należy umyć się czysto, w przeciwnym bowiem razie wszystkie grzyby schowają się pod ziemię. „Niektóre ludzie" mówi powszechnie szanowana gospodyni, znawczyni grzybów, „wcale grzybów znaleźć nie mogą, bo ono ich zamroczy, ta zaniewidzi, a śmiać się do nich będą tylko psiuki (trujące)".

Najwięcej grzybów znajdują dzieci, gdyż do nich „zło" nie ma dostępu, lecz i tu zdarzają się przykre wypadki. Chłopcy wiedzą o tym dobrze, jak to niebezpiecznie jest pomieszać koźlaki z kozierodkami, one to łączą się i ożywają. Jeszcze gorzej jest piec grzyby na ogniu, wtedy to bowiem zrywa się z ogniska „cap brodaty" z rogami rosochatymi, podobny do turonia, rozrzuca kopytami ognisko a chłopców goni po lesie.

Grzyby zwane babkami wyrządzają różne psoty kobietom.

Oto co się przydarzyło pewnej młodej, niedoświadczonej niewieście.

Wyszła ona rano do lasu zbierać grzyby. Babki rosły w ogromnej ilości za pniakami, gdyż to było po pierwszym wiosennym deszczu. Zaledwie wieśniaczka zerwała jedną babkę, a już ona zapaliła się jej w ręku silnym, jasnym płomieniem, gdy natomiast pozostałe babki rosnące przy pniakach sczerniały i wszczęły okropny pisk i wrzask. Przestraszona kobieta pobiegła do wsi. Ręka ją bolała, a rana powstała od tego oparzenia, nie chciała się zagoić przez cały rok. Dopiero znachor poznał, że kobieta nieumyta poszła do lasu zbierać grzyby i wtedy dopiero uleczył ją z tej oparzelizny.

Jesienne grzybki o pięknie pofałdowanej niby kryzy koronie, a zwane pannami, należą do rodziny złośliwych grzybów, są to zaczarowane wiedźmy, jak mówią chłopcy.

Pewien parobczak, zbierając grzyby w lesie, zerwał razem z innymi bedłkami i pannę. Nagle spostrzegł, że mu ręka zaczyna czernieć. Prze-



rażony rzucił wszystko i pobiegł do chałupy. Napróżno okładano mu rękę wapnem i tłuczonymi pająkami, nic nie pomogło. Lekarka wiejska — znachorka — uznała, że to dopust Boży, przeciw któremu nawet zamawianie nic nie pomoże. I rzeczywiście parobczak tej jeszcze nocy zmarł.

Do bardzo szczęśliwych grzybów należą podpinki, ukazujące się jesienią. One to przyniesione do domu, ułożone na liściach paproci i posypane solą poświęcaną w wigilię Bożego Narodzenia, zamieniają się w złoto.

Powszechny ład i porządek w rodzie grzybów zaprowadza borowik. On też jest bardzo mile widziany przez gospodarzy. Z jego pojawienia się wróżą o przyszłym urodzaju zboża. Jeśli pierwsze borowiki ukażą się w dolinkach, nieomylny to znak, że obrodzi się lepiej zboże posiane na niższych terenach, borowiki rosnące na pagórkach niezbicie dowodzą, że urodzaj dopisywał będzie gruntom wyższym.

Maślaki są bardzo nielubiane przez nasze gosposie, „bo w nich czarownice są zaklęte". One to odbierają mleczność dotychczas dojnym krowom w tym dniu, w którym gospodyni zbierała maśluszki. Powszechnie znaną jest opowieść o złej gajowej, która małym dzieciom odebrała kobiałkę pełną maślaków i postawiła ją pod oknem swej izby. W nocy z maślaków powychodziły węże i zaczęły dusić małego synka gajowej. Na krzyk chłopca przybiegła strwożona matka. Nie mogła jednak obronić dziecka, coraz to nowe gromady wężów nadpełzały. Domyśliła się gajowa, że jest to kara za jej serce, gdyż nie zważała na płacz i prośby dzieci, którym odebrała kobiałkę z maślakami. Gajowa przyrzekła sobie, że już więcej nie będzie tak bezwzględną, a wtedy dopiero węże opuściły chłopca.

Inna przygoda zdarzyła się koniokradowi, który, piekąc w lesie grzyby, natrafił i na maślaka. „Maślak strzelił mu w ucho"! Na rozpaczliwy krzyk złodzieja nadbiegli ludzie i złapali go.

Krówki są bardzo niebezpieczne dla kobiet brzemiennych, gdy one je zbierają, dzieci będą miały kołtun, albo „im z uszu ciec będzie".

Lud nasz ponadawał grzybom nazwy od miejsc, na których rosną, zwierząt i ptaków domowych, albo imiona przymiotowe.

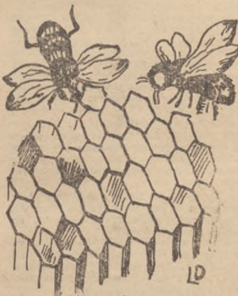
Sny o grzybach uważa za zapowiedź nieszczęścia.

Zakazy, nakazy i wszelkie przesądy, związane z grzybami, oparte są na wierze, że we wszelkich roślinach mieszka jakiś duch, jakaś utajona moc, mogąca człowiekowi szkodzić lub być mu pomocną, w zależności od ustosunkowania się człowieka do nich.

W przeciwieństwie do grzybów, które w życiu codziennym wieśniaka nie spełniają żadnej specjalnej roli, miód pszczelny wielce jest ceniony.

Jest on skutecznym lekarstwem przeciw różnym chorobom, „bólom" i dolegliwościom. Nawet wosk jest pomocny w chorobach. On to topiony nad chorym dzieckiem i lany na wodę ma wykazać, z czyjego urzeczenia dziecko cierpi. Dziewczęta w wigilię św. Andrzeja z odlewu woskowego wróżą o przyszłym swym losie.

Pszczoły, jako istoty wytwarzające miód i wosk, zażywają wielkiego poszanowania wśród ludu naszego, „bo



w nich są dusze, które pochodziły z dawnych ludzi niegdyś żyjących", mówią w chełmskim.

Przy pszczołach nie godzi się kląć, podobnie jak i nie można zaglądać do pasieki po zachodzie słońca, by nie zakłócić słusznego odpoczynku spracowanej pszczółce. Pszczoły pracują na światło do świątyni Pańskiej, grzechem jest więc zabicie jej, a gdy owad skończy swój pracowity żywot, nie mówi się, że zdechła, lecz że usnęła. Grzechem jest wybieranie miodu z ula zimą, a ciężkie i okrutne kary nakładało prawo zwyczajowe na złodzieja pszczół, lub tylko nawet wosku.

Ule podobnie jak i same pszczoły otoczone są wielką troskliwością.

W czasie rojenia się pszczół gospodarze skrapiają ule wodą święconą, a dziewczęta liście z drzewa, na którym usiadł po raz pierwszy w roku rój pszczół, gotują, w odwarze tym myją się, z wiarą, iż to przyspieszy ich zamęście.

Pszczoły zaliczane są jakby do rodziny; a gospodarz pielęgnujący je nazywa się „ojcem pszczół". W czasie Bożego Narodzenia bezpośrednio po powrocie z pasterki gospodarz puka w ul i oznajmia pszczołom o Narodzeniu Chrystusa Pana. Nowo zaślubioną parę przedstawia się pszczołom, a z chwilą śmierci gospodarza, najstarszy syn puka trzykrotnie do ula i oznajmia:

„Pszczoły, wstańcie (ze snu), wasz pan umarł".

W obawie, aby pszczoły po śmierci swego ojca nie zginęły również, albo nie opuściły domu żałoby, spadkobierca zmarłego formalnie kupuje je, kładąc pieniądz na trumnie nieboszczyka (który później zabiera dziad kościelny), oraz trzykrotnie puka do ula i zawiadamia mieszkanki jego o zmianie właściciela.

Ten kult i poszanowanie, jakim cieszą się wśród ludu naszego pszczoły, stanowi ogniwo z zanikającego już obecnie pojmowania świata, w którym cała przyroda, a więc ludzie, zwierzęta, rośliny a nawet przedmioty martwe, jak kamienie, należą do jednej rodziny, przy tym jedne są mniej, drugie więcej, silniej i ściślej spokrewnione z człowiekiem.

Mgr Aurelia Szwalmowa.

OD WYDAWNICTWA

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, **na jaki cel** pieniądze są przysłane — prenumerata, broszury i książki, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o **zmianie adresu** prosimy podawać **obok adresu nowego także i adres dotychczasowy**, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadamiać naszą administrację, lub zwracać bezwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

O rolę kobiety w świecie

Powoli zaczyna się na świecie ugruntowywać zapatrywanie, że o wartości człowieka i jego życiowej przydatności decyduje nie płeć, lecz właściwości wrodzone i nabyte.

Jest to dużym krokiem naprzód, zdążającym do wyrównania tej dysproporcji, jaka istnieje pomiędzy stanowiskiem kobiety i mężczyzny, zarówno w pojęciach ludzkich, jak i w praktycznym zastosowaniu naszej codzienności.

To, że kobieta w życiu rodzinnym, społecznym i politycznym jest przez mężczyznę zepchnięta na drugi plan, ma swe wielorakie uzasadnienie.

1) Przeważająca liczebność kobiet na świecie podwyższyła automatycznie wartość mężczyzn.

2) Mężczyźni świadomie i umiejętnie wykorzystali swe przywileje, urabiając i wpajając w kobiety pojęcia o ich roli w życiu według najlepiej zrozumianego interesu mężczyzny.

3) Sprzymierzeńcem mężczyzn okazała się bezkrytyczność kobiet, które uwierzyły w swoją niższość. I wychowując swe dzieci, same stworzyły dwie metody wychowawcze, jedną dla dziewcząt, drugą dla chłopców, kultywując w tej ostatniej przeświadczenie o nadrzędności ich stanowiska w życiu.

Zamknięcie kobiet w obrębie domowego ogniska sprzyjało przez długi czas ugruntowaniu się tych tradycji w szeregu pokoleń. Dopiero wielka wojna zmusiła kobiety do wzięcia czynnego udziału w życiu społecznym i rozbudziła w nich wiarę w siebie. Kobiety zaczęły pracować zawodowo. Zmiana warunków ekonomicznych nie pozostała również bez wyraźnego wpływu na ukształtowanie się stanowiska kobiety w społeczeństwie.

Więc też dziś mówi się szeroko, że kobiety, uzyskując równouprawnienie, osiągnęły to, o co od dawna walczyły niestrudzenie. W tym zapewnieniu jest wiele nieścisłości. Bo z równouprawnieniem kobiet jest bardzo rozmaicie na świecie.

Natomiast jeden objaw charakterystyczny jest bezsprzecznie ogólny dla społeczeństwa kobiecego całego świata — to zadziwiająca *bierność* w stosunku do przydziału, jaki życie kobietom stwarza i *zupełny zanik potrzeby znajomości posiadanych praw, przepisów, ciężarów i odpowiedzialności.*

Całe rzesze kobiet na świecie żyją w niezmiernie trudnych warunkach moralnych i materialnych.

Zapytane dlaczego upośledzenie swe znoszą bez sprzeciwu, dlaczego nie bronią się, nie zapragną zmiany? Odpowiadają jednogłośnie: „albo to człowiek wie, jak się bronić i gdzie szukać sprawiedliwości?"

Za tę karygodną postawę odpowiedzialność obarcza społeczeństwo kobiece. I nie pomoże nic garstka kobiet — bojowniczek o sprawę kobiet, jeśli masy kobiece pozostaną bierne.

Zagadnienie współaktywności kobiet całego świata staje się właśnie teraz rzeczą pierwszorzędnej wagi, ponieważ sprawa kobiet wypływa na szerokie forum.

Oto w dniu 13 września 1937 r. w Genewie rozpatrywany był na Sesji Zgromadzenia Ligi Narodów „Statut praw kobiet".

Wiele państw zjednoczonych w Lidze Narodów różni się krańcowo w zakresie przydzielania kobietom swym obywatelkom praw: politycznych, cywilnych, społecznych i ekonomicznych. Jednakże w większości krajów, należących do Ligi Narodów, kobiety posiadają pełne prawa obywatelskie, to znaczy czynne i bierne prawo wyborcze do Izb Ustawodawczych i Samorządów, udział w sądownictwie, możność piastowania najwyższych stanowisk państwowych itp. Ale praktycznie w życiu prawa te znajdują znikome zastosowanie, ponieważ napotykają cały szereg różnorodnych ograniczeń lub lokalnych zniekształceń.

Wśród krajów europejskich celuje w obostrzeniach prawnych kobiet — Belgia, gdzie kobiety nie posiadają *żadnych praw*. Francja odmawia kobietom praw politycznych, za to, chroni je znakomicie w dziedzinie prawa cywilnego.

Niemcy, które do niedawna przodowały w ruchu postępowym kobiet, zepchnęły kobiety ostatnio z widowni życia społeczno-politycznego do ram życia rodzinnego.

Ten sam proces nawrotu, tylko z mniejszą jaskrawością daje się zaobserwować w Italii. W krajach północnych kobiety są wytrwałe i uporczywe, umieją walczyć o swe prawa. I zdobywają je siłą tradycji, mocą obyczaju. Żadna Angielka nie była dotychczas mianowana sędzią, natomiast około 3 tysięcy kobiet pełni funkcje „sędziów dobrowolnych" w sądach pokoju i w sądach dla nieletnich.

W Norwegii kobiety posiadają pełnię praw obywatelskich, zarówno jak i w Holandii, gdzie odgrywają nieprzeciętną rolę w życiu przemysłowym i handlowym kraju.

W Szwecji i Danii napotykają duże obostrzenia w zakresie praw politycznych, by w Estonii i Finlandii znów cieszyć się powagą i przywilejami.

Spośród krajów południowych, to o losie Hiszpanek i Portugalek trudno dziś przesądzać wobec wojennej zawieruchy, która przede wszystkim zarysowała podstawy dotychczasowego ustroju.

Bułgarki korzystają z pewnych praw obywatelskich i stanowią niejako kulturalniejszą i wartościowszą część społeczeństwa. One bowiem były strażniczkami tradycji narodowej i języka, ponieważ Bułgarki od szeregu pokoleń posiadały znajomość czytania i pisania. A dopiero ostatnio zostaje zwalczany analfabetyzm wśród Bułgarów.

W ZSSR. kobiety teoretycznie są zupełnie zrównane w prawach z mężczyznami, jako obywatelki. Praktycznie natomiast są może najnieszczęśliwszymi istotami na kuli ziemskiej, oddanymi na łup okrucieństwa i bezwzględności życia.

Ta ostatnia uwaga jest niejako na marginesie, dla większej pełności obrazu, ponieważ ZSSR. do Ligi Narodów nie wchodzi.

W Polsce kobiety są równouprawnione i nie dzieje im się pod żadnym względem gorzej, aniżeli kobietom innych krajów. Tylko chyba w żadnym kraju kobiety nie odnoszą się z tak doskonałą obojętnością do praw posiadanych, jak Polki.

Nie dość mieć prawa nadane, trzeba je znać, aby móc posiłkować się nimi w życiu!

Większość Polek nie orientuje się: ani w prawie majątkowym, ani w małżeńskim, ani w zawodowym, choć całe ich rzesze są: mężatkami, matkami, posiadaczkami majętności lub warsztatów pracy zawodowej.

Oczywiście wyłuskiwanie odnośnych paragrafów z labiryntów kodeksu prawa cywilnego, czy karnego byłoby może nad siły poszczególnych jednostek, ożywionych nawet najlepszymi intencjami.

To też z prawdziwą radością należy zasygnalizować, że znalazły się kobiety dobrej woli i poświęcenia, które swym siostrom zaoszczędziły trudu. Oto ukazała się broszura p. t. „Kobieta w prawie publicznym i prywatnym". Zbiór przepisów obowiązujących w Polsce. W opracowaniu adw. Grażyny Sznurłowej, przy współpracy Haliny Siemieńskiej i Haliny Alchimowicz. Wydawnictwo Z.P.O.K. Wydział Spraw Kobiecych Sekcji Prawnej.

Broszurka ta rozstrzygnąć powinna o dotychczasowym uświadomieniu prawnym kobiet, które w niej znajdą najistotniejszy prostownik wszystkich swych wątpliwości. Dzięki temu broszurka powinna trafić do rąk wszystkich kobiet w Polsce, aby należycie spełniła swe zadanie. Trzeba zaznaczyć, że ukazała się bardzo na czasie, bo może posłużyć znakomicie jako dokument sprężystości pracy pionierek sprawy kobiecej w Polsce, co z pewnością nie przejdzie bez echa na Sesji Zgromadzenia Ligi Narodów podczas debat nad „Statutem praw Kobiet".

Polska bowiem za pośrednictwem Rady Narodowej Polek zgłosiła na równi z innymi krajami do Sekretariatu Ligi Narodów materiały naświetlające istotne położenie kobiety w Polsce, łącznie z z szeregiem dezyderatów, dotyczących przyszłego ukształtowania się jej roli w społeczeństwie.

Zapowiedziana na dzień 13 września r.b. Sesja ma za zadanie przepracować materiały, obrazujące położenie prawne kobiet w poszczególnych krajach, a przedłożone na Sesję przez Sekretariat Ligi Narodów, Międzynarodowe Biuro Pracy i Międzynarodowe Organizacje Kobiece.

Warto przy okazji wyjaśnić, dlaczego usiłowania poprawy losu kobiet, które do niedawna mieściły się wyłącznie w ramach narodowych ruchów kobiecych, wysunęły się ostatnio na teren międzynarodowy.

Dzieje się tak bynajmniej nie przez kurtuazję dla kobiety. Pomijając „abstrakcyjny" punkt rzetelnej sprawiedliwości, przemawia tu przede wszystkim wzgląd praktyczny, wykazujący, jak dalece nierówność położenia kobiet w poszczególnych krajach komplikuje stosunki międzypaństwowe.

W dziedzinie ekonomicznej kraje wykorzystujące niżej płatną pracę kobiecą stają się niebezpiecznymi współzawodnikami państw o sprawiedliwym nastawieniu do *zagadnienia pracy*, a uchylających zagadnienie płci.

W związkach małżeńskich z cudzoziemcami utrata obywatelstwa grozi kobietom również komplikacjami majątkowymi i politycznymi.

Handel „żywym towarem", zło całego świata, zostało od dawna uznane, jako zagadnienie międzynarodowe, które tylko na tej płaszczyźnie może być zażegnane.

Jakie wyniki da Konferencja z dnia 13 września r. b. w Genewie, przewidzieć trudno; jedno jest tylko pewne, że kobiety będą się domagały sprawiedliwego potraktowania sprawy równouprawnienia kobiet drogą międzynarodowego traktatu równych praw. Na skutek ratyfikacji powyższego traktatu mężczyźni i kobiety będą mieli równe prawa na terytorium poddanym jurysdykcji tych praw.

Polki w realizacji współczesnego programu ruchu kobiecego w Polsce postawiły sobie za zadanie osiągnięcie całkowitego równouprawnienia w prawie publicznym i prywatnym; a więc w prawie: do nauki, do pracy zawodo-zarobkowej bez ograniczeń w szczeblach hierarchji społecz-

nej na innej zasadzie, jak tylko cenzusu naukowego oraz istotnych wykładników praktycznego przygotowania.

Tak się mniej więcej przedstawia stan sprawy kobiecej w Polsce współczesnej. Znajduje się niewątpliwie w przededniu doniosłych i ważnych przeobrażeń, zarówno jak i sprawy kobiet innych krajów, o których dalszym kształtowaniu w imię najdoskonalszej sprawiedliwości zadecyduje „Statut praw kobiet".

Maria Ankiewiczowa.

Iskra płynie do kraju

„Spalone wichrem twarze
A mięśnie jakby stal,
To polscy marynarze,
Strażnicy polskich fal..."

Żaglowiec szkolny Iskra, na którym podchorążowie Szkoły Marynarki Wojennej odbywają swój ćwiczebny rejs, jest już w drodze powrotnej do kraju.

W gorące, jasne popołudnie majowe wyruszyła promienna, lśniąca bielą Iskra w podróż na morza dalekie, jesienią mglistą, wśród burz i sztormów groźnego w tej porze Atlantyku płynie z Wysp Azorskich do wybrzeży Anglii, by po krótkim wypoczynku podążyć do macierzystego portu.

Załoga wraca z dalekiego rejsu zahartowana fizycznie i duchowo, zaprawiona w sztuce żeglarskiej i pełna wrażeń niezwykłych.

Zwiedzili przecież po drodze Paryż i wystawę światową, w Lizbonie byli na walce byków, oglądali przecudne stare zamki i pałace, rozrzucone wśród skał portugalskiego złotego wybrzeża, zwanego Wybrzeżem Słońca, zmagali się z mgłą i wszelkimi złośliwościami, jakich marynarzom nie szczędzi wiecznie zagniewana zatoka Biskajska, lawirowali po bardziej jeszcze może z innych względów niebezpiecznym obecnie Morzu Śródziemnym. Pod Gibraltarem „nawalił" im motor i z dziwnymi cudami, mając wiatry przeciwne, musieli dopłynąć do Casablanca. Ale tu w nagrodę kolonia polska oraz władze francuskie zgotowały Iskrze i jej załodze niezwykle serdeczne przyjęcie. Wspaniały bankiet z balem, potem wycieczki autem w głąb Maroka, wioski i miasteczka arabskie, osobliwa architektura, ciekawa egzotyka Czarnego Lądu, dalej kilkudniowy postój na Maderze, wyspie wiecznej wiosny, gdzie nie bywa nigdy więcej niż 28° ciepła i nigdy mniej niż 22°, z jej wspaniałymi winnicami, plantacjami cytryn, pomarańcz, bananów... Wreszcie niemniej fascynujące Wyspy Azorskie i długa walka z pełnym grozy oceanem. Oczy całego kraju z serdeczną troską i zainteresowaniem śledzą wszystkie te przeżycia i przygody naszych marynarzy, wszystkie postoje Iskry, każdy bowiem okręt pod polską banderą jest jakby emisariuszem naszym na obcych morzach i lądach, umacnia kontakt z naszą emigracją, przyczynia się do rozsławienia imienia Polski i podniesienia jej prestiżu jako państwa morskiego. Wieści, jakie nas dochodzą, świadczą, iż w dalekich cudzoziemskich portach nasz prześliczny żaglowiec i jego załoga cieszyły się wielką sympatią i uznaniem a przyjmowane wszędzie bardzo serdecznie i życzliwie, wypełniły w zupełności swe propagandowe zadanie.

O sukcesach Iskry w porcie Le Havre tak pisze jeden z podchorążych:

„Nasza „Iskra" robi tu kolosalne wrażenie. Przychodzi wciąż moc wycieczek, a wszyscy zwiedzający głośno wyrażają swój zachwyt. Słyszałem też taką rozmowę, prowadzoną w języku francuskim przez dwóch przechodniów:

— To na pewno okręt angielski, bo taki zgrabny i czysty!

— Ależ nie, to przecież okręt polski!"

Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej, której uczniowie w liczbie 21 odbywają obecnie swą doroczną ćwiczebną podróż, ma swą siedzibę w Toruniu, z powodu braku odpowiedniego gmachu w Gdyni. Posiada ona trzy wydziały: morski, techniczny i administracyjny. Na każdym wydziale nauka trwa trzy lata.

Dostać się do Szkoły nie jest łatwo, podaż bowiem musi być ściśle zastosowana do popytu, a kandydatom stawiane są wysokie wymagania, nie tylko intelektualne, ale i zdrowotne, oraz natury etycznej. Po złożeniu podania z odpowiednimi dokumentami (konieczna matura szkoły średniej), kandydaci muszą się poddać egzaminowi konkursowemu. Egzamin bardzo ostry, składa się z wiedzy ogólnej, matematyki, fizyki i badań psychotechnicznych. Po pomyślnym złożeniu egzaminów, kandydaci idą na 6 tyg. kurs rekrucki w Kadrze Floty w Gdyni, a następnie zostają zaokrętowani na przeciąg 2-ch miesięcy na okręcie wojennym i odbywają próbną podróż morską, zwykle do wybrzeży Szwecji, Anglii itp. O ile próba ta wypadnie pomyślnie, kandydaci składają przysięgę i otrzymują nominację na podchorążych marynarki wojennej.

W pierwszym roku odbywają „ćwiczebny rejs" na żaglowcu szkolnym „Iskra", w drugim roku na torpedowcach i kanonierkach, w trzecim na kontrtorpedowcach. Poziom nauczania w szkole jest wysoki, wymagania duże, to też ukończenie w oznaczonym czasie studiów wymaga wiele pracy, wytrwałości i siły woli.

Nagrodą jest dyplom oficera marynarki, rycerza spod znaku bandery wojennej, który, wychowany i wyszkolony w mającej już swe piękne tradycje polskiej uczelni, tworzy pełnowartościowy pod względem fachowym i ideowym typ marynarza, z którego słusznie dumni być możemy.

Prawdopodobnie już około 23 września Iskra przybije do portu w Gdyni.

Czy spotka ją równie serdeczne powitanie, jakie jest zawsze udziałem popularnego w szerokich kołach społeczeństwa „Daru Pomorza", okrętu szkolnego marynarki handlowej?

Czy marynarze spod znaku bandery wojennej, „strażnicy polskich fal" i obrońcy naszego wybrzeża — mniejsze mają prawo do naszego serca i pamięci?... **Z. G.**

Punktualne wpłacanie prenumeraty

gwarantuje punktualne doręczanie pisma

Najlepsze ubezpieczenie

Jan Rok przyjechał z Ameryki. Powiodło mu się, ma zajęcie, pracuje ciężko, ale zarabia na przyzwoite utrzymanie. Opowiada znajomym na prawo i na lewo cuda, cudeńka w stylu amerykańskim, koloryzując przy tym od czasu do czasu.

— U nas business — mówi — to nie byle co. Pieniądz to nie tylko czas, to prawo. Słuchajcie: w Chicago wchodzi do sklepu zamożny kupiec, wybiera dla siebie duże pudełko z cygarami. Z tym sprawunkiem pędzi do towarzystwa ubezpieczeń i asekuruje swoje cygara od pożaru. Po tygodniu, gdy wypalił już wszystkie cygara, zgłasza się do towarzystwa ubezpieczeń i żąda wypłacenia mu polisy. Spotyka się — oczywiście — z odmową. Wytacza więc towarzystwu proces — sąd przyznaje mu słuszność i skazuje towarzystwo na wypłacenie kupcowi pełnej sumy polisy ubezpieczeniowej.

— Nie chciałbym być na miejscu amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych! — wtrąca przyjaciel Jana, pan K-icz.

— Czekaj, bratku, to jeszcze nie koniec! Cóż się nie dzieje? Po kilku dniach ów kupiec otrzymuje wezwanie do sądu na sprawę: towarzystwo ubezpieczeniowe skarży go o... złośliwe podpalenie rzeczy ubezpieczonej! Prawo jest prawem! Kupiec został skazany na dwa lata więzienia! No, jak się wam podoba?

— Wcale mi się nie podoba, jeżeli tylko to, co opowiadasz, nie jest przesadzone, — odparł pan K-icz — żebyś wiedział — wcale mi to nie imponuje. Opowiem ci natomiast inną historię. Pamiętasz Władka S., tego poczciwego Władzia, któremu los płatał tyle złośliwych figlów?

— A jakże, przypominam sobie... Co się z nim dzieje?

— Ot co, klepał Władek biedę dość długo, aż zdobył się na odwagę. Kupił kiedyś pół losu na loterię klasową. Przepowiadano mu, że z jego pechem przegra na amen. On nic, zawziął się i gra. W pierwszej klasie — nic, w drugiej nic, w trzeciej — to samo, aż tu bęc! — w czwartej wygrał chłop połówkę stu tysięcy!

— Bardzo się cieszę! Daj mu Boże!

— Czekaj-no, to jeszcze nie koniec. Założył sobie Władek za wygrane pieniądze biuro komisowe, pracował za trzech i dorobił się. Teraz rozszerzył interes i zatrudnia u siebie kilkanaście osób. A że bieda nauczyła go rozumu a wygrana wdzięczności, więc wszystkim swoim pracownikom daje do każdej klasy na kupno ćwiartki losu loteryjnego. „To jest — powiada za każdym razem — najlepsze ubezpieczenie na życie. Kto nie wygra dziś, ten może wygrać jutro".

ADAM BUR.

PAN z ANTYKWARNI

POWIEŚĆ — ODCINEK 10

Rozdział IX.

RAUT U MINISTRA.

Wielki sezon towarzyski Warszawy zaczynał się dopiero w końcu października. Tego jednak roku, może ze względu na wiosenne zawody lotnicze, a może na duży zjazd zagranicznych gości, w związku z ostatnimi politycznymi sukcesami, jakie Polska odniosła na forum międzynarodowym, już na 22-go października został naznaczony pierwszy raut u ministra komunikacji.

Zaproszenia rozesłano w dużej ilości, gdyż minister pragnął, aby w jego salonach spotykały się wszystkie sfery, mające wpływ na nowe życie Polski. Rząd i finansjera, przedstawiciele ciężkiego przemysłu, literatury, sztuki i korpus dyplomatyczny podawali sobie ręce i wypijali niezliczone kieliszki wina, pochodzącego ze sławnych piwnic ministra.

Minister z dużym smakiem ubierał swoje salony znanymi nazwiskami. Ponieważ jednak ilość grubych ryb, złowionych do towarzyskiej sieci, zwiększała się z roku na rok, trudno brać za złe ministrowi, że w ferworze gospodarskiej uprzejmości mieszał nazwiska, wszczynając rozmowę o kryzysie w przemyśle hutniczym ze sławnym dramaturgiem, a o ostatnio wydanej powieści — z posłem stronnictwa ludowego.

To też minister postanowił mieć się na baczności i dnia 22-go października, witając w progu salonów przychodzących gości, kazał stanąć za sobą zaufanemu majordomusowi, dzierżącemu w zanadrzu karteczkę, na której znajdowały się spis gości oraz ich stanowiska społeczne. W razie porozumiewawczego chrząknięcia ministra, majordomus niepostrzeżenie rzucał dygnitarzowi do ucha potrzebne objaśnienia:

— Pan X — poeta. Pan Y — znany rzeźbiarz. Pan Z — nowy poseł. Pani XX — posłanka.

Minister uśmiechał się, witał z przybyłymi i znowu uśmiechał się o ton cieplej lub wynioślej, zależnie od stanowiska gościa, aż do chwili, gdy do salonu wszedł młody, wysoki mężczyzna o wybitnej wschodniej urodzie i z pełnym wdzięku ukłonem zatrzymał się przed gospodarzem domu. Minister z niewyraźnym uśmiechem wyciągnął do gościa rękę, chrząkając przy tym porozumiewawczo.

Milczenie.

Majordomus nie znał nowoprzybyłego i nie znalazł jego nazwiska na małej karteczce, ukrytej zręcznie pod rękawiczką. Na szczęście nowa fala gości wpłynęła do salonów ze wzmożoną siłą i tajemniczy brunet, niezaszczycony przez gospodarza ani jednym słowem, przeszedł spokojnie do dalszych apartamentów.

Ale majordomus nie mógł przejść nad tym faktem tak łatwo do porządku dziennego. Gdy wreszcie minister zeszedł ze swojego stanowiska na progu salonu, majordomus szybkim krokiem zbiegł do szatni, gdzie lokaje odbierali zaproszenia od przybywających gości.

— Który z was ma zaproszenie takiego przystojnego bruneta, wyglądającego jak Turek albo Żyd? — spytał niespokojnie.

Okazało się, że wytworny brunet oddał lokajowi zaproszenie, wysłane na nazwisko Mirysmaiła - Seid - Zahdze, młodego tureckiego poety.

— Widocznie zapomniałem umieścić go w spisie gości — zakłopotał się majordomus i pobiegł szybko na swych krótkich nóżkach z powrotem na górę.

Trudno. Ostatecznie każdy może się omylić!

A tymczasem poeta turecki, nieświadomy zainteresowania, jakie wzbudził swoją osobą, bawił się doskonale. Jego egzotyczne, piękne rysy przyciągały jak magnes spojrzenia kobiet i o ile któryś z obecnych mężczyzn pragnął zamienić kilka słów z tym interesującym człowiekiem, musiał go wyłuskiwać z wianuszka pań, którymi był stale otoczony.

— Je regrette mesdames, wrócę za chwilę — wołał wówczas rozbawiony poeta, błyskając ku kobietom płomiennymi, czarnymi oczami i szedł z przygodnym znajomym do bufetu, gdyż, jak twierdził, jest „nowoczesnym Turkiem, który przekłada alkohol nad czystą wodę!"

— Niech nam żyje taka Młodoturcja! — huczał tubalnym głosem szef lotnictwa cywilnego. — No, panie poeto! Jeszcze jednego!

I poeta pił „jeszcze jednego, drugiego trzeciego" i nie wiadomo już którego, zawierał przy kieliszku dozgonne przyjaźnie, opowiadał pieprzne anegdoty, błyszczał humorem i werwą, olśniewając obecnych niepospolitą inteligencją i dużym obyciem.

Nagle, w chwili najbardziej ożywionej dyskusji, niespodziewanie umilkł i płomienny wzrok utkwił w drzwi, przez które wchodziła jakaś kobieta, wsparta na ramieniu mężczyzny.

— Kto to jest? — zwrócił się do jednego z panów i dodał szybko, nie czekając na odpowiedź. — Proszę, przedstawcie mnie. Nie spotkałem jeszcze w życiu tak uroczej kobiety!

Do sali bufetowej tymczasem wchodziła Niuta Czerwacka, wsparta na ramieniu Ortwan - Ortowskiego. Nieświadoma wrażenia, jakie uczyniła na tureckim poecie, zdawała sobie jednak sprawę ze swojej urody. W powłóczystej sukni ze srebrnej lamy, odsłaniającej jej plecy i smukłą szyję, ze srebrnym lisem, zarzuconym niedbale na ramię, budziła ogólny zachwyt. Poprzez szminkę i róż przebijały prawdziwe rumieńce. Oczy błyszczały rozradowaniem. Nikt nie wiedział, ile trudu kosztowało ją namówienie Ortwana, aby zabrał ją na ten raut!

— Przecież zaproszenie zaadresowane jest do barona Ortwan - Ortowskiego z małżonką — przekonywała kochanka — dwie osoby mają więc prawo wejścia. Czy ci się już znudziłam? A może wstydzisz się pokazać ze mną publicznie?

— Ależ kochanie — szeptał Ortowski, całując białe paluszki dziewczyny. — Jesteś cudowna. Każdy mężczyzna może być dumny z twojego towarzystwa. Jednakże wiele osób, zaproszonych na dzisiejszy raut do ministra, zna moją żonę i...

— Chodzi mi tylko o wspólne wejście, o pokazanie zaproszenia na dwie osoby. Potem możemy się nie znać — prosiła. — Zrób tę drobną przyjemność twojej małej Niuteczce. Nigdy nie byłam na przyjęciu w wielkim świecie. Dostałam od ciebie wspaniałą suknię z lamy i nie mam się komu w niej pokazać... Jeżeli mnie chociaż trochę kochasz...

I Niuta skrzywiła buzię jak do płaczu. Wtedy Ortwan przyrzekł jej wszystko, o co prosiła, wrócił jednak do domu z poczuciem własnej winy. Ale pani Mela przyjęła ze stuprocentowym spokojem niezręczne tłumaczenia męża, że raut u ministra nie odbędzie się.

— Trudno — rzuciła chłodno.

To też Ortwan wchodził teraz do sali bufetowej z lekkim sercem, a jego męską ambicję przyjemnie łechtał lekki szmerek zachwytu, jaki wywołało pojawienie się Niuty. Wyprostował się z dumą i począł ściskać ręce, które się ku niemu wyciągały.

— Pani pozwoli przedstawić sobie sławnego poetę, p. Mirysmaiła - Seid - Zahdze — usłyszał nagle czyjś głos.

W chwilę później czerwone usta cudzoziemca spoczęły na końcach wymanikiurowanych paluszków Niuty. Ortwan i poeta zamienili mocny uścisk dłoni i rozmowa stała się ogólna.

Zainteresowanie towarzyszką Ortwana wkrótce zbladło. Turecki poeta stanowił jeszcze większą atrakcję od platynowej piękności, która uległa również czarowi, jaki roztaczał dookoła siebie Mirysmaił - Seid - Zahdze. Była nim tak pochłonięta, że chwilami zapominała o istnieniu Ortwana.

Ortwana ktoś pociągnął do bufetu, a poeta turecki, korzystając z osamotnienia Niuty, natychmiast zajął miejsce opróżnione przez jej towarzysza. A że zacieka-

Najlepszy kandydat

W jednym z pism codziennych ukazało się niedawno ogłoszenie poważnej firmy, poszukującej wykształconego handlowca na kierownicze stanowisko z dużą stosunkowo pensją i z zastrzeżeniem ,aby kandydat odznaczał się przedsiębiorczością, rozsądkiem i energią. Gdy na skutek ogłoszenia zjawiło się do wspomnianej firmy kilkunastu młodych ludzi z pierwszorzędnymi kwalifikacjami ,szef firmy, przeprosiwszy wszystkich najuprzejmiej, poprosił, aby każdy z przybyłych okazał mu zawartość swego portfelu. Większość reflektantów na ogłaszaną posadę uczyniła zadość żądaniu dyrektora, a wówczas ten przejrzawszy ich portfele, zwolnił wszystkich, prócz jednego, z którym niezwłocznie podpisał kontrakt.

Uszczęśliwiony handlowiec, podpisawszy umowę, nie omieszkał zapytać swego szefa, co takiego znalazł w jego portfelu, że skłoniło go to do wyróżnienia tego właśnie kandydata. Dyrektor nie robił z tego sekretu i przyznał otwarcie, że „tym czymś" był los loterii klasowej. Dyrektor nie bez słuszności uważał to za dowód rozwagi i przedsiębiorczości przyszłego swego pomocnika.

Na zrobioną uwagę, że przecież inni kandydaci mogli mieć swoje losy w domu, dyrektor odparł, że woli jednak takiego, który ten cenny dowód możliwości swego szczęścia nosi przezornie przy sobie.

Obecnie młody człowiek pracuje już na swej nowej posadzie w firmie i poważnie liczy się z tym, że po ciągnieniu będzie mógł wnieść do niej pewien własny udział.

Nic ma w tym nic niemożliwego.

wienie, jakie wywoływała jego egzotyczna uroda i triumf Niuty zbladły niebawem wobec przybycia najmłodszego akademika P. A. L.-u, młodzi ludzie zaczęli się swobodnie przechadzać po salonach, nie zwracając niczyjej uwagi.

Salony były pełne gości. W gwar prowadzonych rozmów, brzęk szkła i urywane dyskretne śmiechy wpadały tony muzyki, ukryte pod wspaniałą dekoracją kwietną. W palarni było nieco ciszej i spokojniej. Kilku panów, zagłębionych w miękkich klubowych fotelach, pochłoniętych było poważną rozmową. Ważyły się tam zapewne sprawy państwowej wagi, a może opowiadano sobie najnowsze ploteczki, które członek Ligi Narodów przywiózł z Genewy.

Niuta i Mirysmaił - Seid - Zahdze przechodzili przez salony, nie zatrzymując się nigdzie dłużej. Z buduaru przeszli do niewielkiego korytarzyka, w którym znajdowało się kilkoro drzwi. Turecki poeta otworzył jedne z nich i młodzi ludzie znaleźli się w niewielkim pokoju, wychodzącym na ogród. Widocznie nie był on przeznaczony dla wytwornych gości ministra, gdyż umeblowanie jego było skromne, niemal surowe.

Nie pytając swojej towarzyszki o zgodę, Turek zatrzasnął drzwi i przekręcił klucz w zamku...

* * *

Jednym z ostatnich przyszedł na raut Marek Kodzior. Nie lubił dużego towarzystwa i „przelewania pustego w próżne", jak nazywał rozmowę salonową z ludźmi, z którymi nic go nie łączyło. Uważał wszelkie rauty, bale i zebrania za niepotrzebną stratę czasu. O ile jednak konieczność wymagała jego obecności, starał się mówić jak najmniej.

Interesowały go natomiast rozmowy innych.

Krążył więc po salonach milczący, zamknięty w sobie, mrużąc swe złowrogie siwe oczy. W sali bufetowej zatrzymał się dłużej i zaraz wzrok jego padł na Ortwana, rozmawiającego z ożywieniem z kilkoma panami.

Kodzior był bardzo ciekawy. Pragnął się dowiedzieć, o czym rozmawia dyrektor techniczny Centralnych Zakładów Lotniczych.

— Jak mnie tu widzicie — huczał Ortwan — za kilka miesięcy moje nazwisko będzie sławne. Jak mnie tu widzicie! Możemy się założyć o każdą sumę. Wiem, co mówię!

Ortwan był nieco podchmielony.

— A cóż pan dyrektor zamierza uczynić? — zapytał niski, mocno piegowaty blondyn z monoklem w oku.

— Nie powiem — śmiał się Ortwan, wychylając pełny kieliszek. — Nie powiem. A sławny będę nie tylko w kraju, lecz i zagranicą!

Odpowiedział mu głośny wybuch śmiechu.

— Niech pan nas tak nie intryguje, a raczej powie, że budujecie nowy samolot — odezwał się z angielska wygolony starszy pan.

— Naprawdę... — zaczął Ortwan i urwał, widząc zbliżającego się Kodziora, który przymrużył w uśmiechu oczy i zrobił kilka kroków w stronę rozmawiających.

W stronę bufetu zmierzała jednocześnie Niuta, wsparła o ramię pięknego bruneta o smagłej cerze.

— Co pani tu robi? — zapytał brutalnie Kodzior.

— Zostałam zaproszona, tak jak wszyscy — odparła wyzywająco. — Czy to pana dziwi?

Była zupełnie inna niż zwykle w biurze. Inna niż podczas przypadkowych spotkań w jego gabinecie i pokoju Ortwana. Jej wyzywająca, zuchwała uroda mogła zniewolić każdego mężczyznę. Ale już nie jego, Kodziora...

— Gdyby Irenę Sodalską ubrać w taką samą suknię, byłaby stokroć piękniejsza od naszej biurowej wampirzycy — pomyślał.

Irena! Cudna dziewczyna! Tak niepodobna do tych wszystkich kobiet, które spotykał dotąd na drodze swojego życia. Irena piękna, a jednak silna i energiczna, torująca sobie odważnie drogę wśród licznych trudności, jakimi najeżona jest walka o byt. Irena, do której każda nawet telefoniczna rozmowa zbliżała go coraz bardziej, a zapowiedź każdego spotkania przyprawiała o bicie serca.

— Zakochałem się chyba — błysnęła nagle myśl.

Zakochał się? On, Marek Kodzior, znany ze swojej bezwzględności i nawet brutalności w stosunku do kobiet, miałby się zakochać w jakiejś nic nieznaczącej nauczycielce?

— Pan Mirysmaił - Seid - Zahdze, wybitny poeta turecki. Pan dyrektor Marek Kodzior — usłyszał nagle głos Niuty.

Mężczyźni podali sobie ręce, po czym we trójkę skierowano się ku kanapie, stojącej między palmami. Kodzior zdawał się zupełnie zapominać o Irenie. Z pamięci jego uleciał Ortwan, na którego lokaje rzucali zgorszone chociaż dyskretne spojrzenia. Nie zwracał uwagi na siedzącą koło siebie Niutę. Widocznie turecki poeta oczarował nawet tak zimnego człowieka, jak wicedyrektora Centralnych Zakładów Lotniczych, bo wbrew przyzwyczajeniu Kodzior mówił dużo i ciekawie, z niezwykłą swadą, okraszoną dużą dozą inteligencji. Mirysmaił - Seid - Zahdze błyszczał dowcipem i werwą. Niuta kilkakrotnie próbowała wtrącić pojedyncze słowa, ale mężczyźni nie słyszeli jej. Nie zauważyli nawet, gdy wreszcie obrażona i trohę znudzona, podniosła się z kanapy i wyszła z pokoju.

Ortwan tymczasem wychylał jeden kieliszek za drugim. W głowie trochę mu się kręciło i nie zauważył, gdy Niuta położyła mu rękę na ramieniu. Drgnął dopiero, słysząc jej głos.

— Głowa mnie boli. Chciałabym wrócić do domu. d. c. n.

Ploteczki

Niedawno jedna z naszych Czytelniczek zapytywała redakcję, jak się zabrać do zbierania marek. Warto dziś może poplotkować trochę na ten temat.

Większość z nas przypuszcza, że jest to rozrywka wyłącznie młodego wieku, ale tak bynajmniej nie jest, znaczny procent ludzi, którzy zaczęli zbierać marki dla rozrywki, stał się gorliwymi kolekcjonerami aż do końca życia.

Obliczają, że na całym świecie mamy około sześciu milionów zbieraczy marek. Prawda, że ubieganie się za cennymi okazami kosztuje nieraz bardzo drogo, podobno jednak jest to doskonała lokata pieniędzy. Rzadka marka staje się z czasem coraz rzadsza, spośród bowiem najtroskliwiej przechowywanych zawsze pewna część ulega nieprzewidzianym wypadkom. Cenniejsze zbiory można nawet ubezpieczyć, sama znałam kolekcję marek, która była ubezpieczona przed wojną na 17.000 rubli i przechowywana w safe'ie.

Jak wzrastają ceny marek, można osądzić choćby z tego, że zbiór znaczków, który kosztował zbieracza około 5000 złotych, wydanych w ciągu mniej więcej lat 20, został w r. 1935 oceniony na 75.000 złotych.

Prawdziwi zbieracze kolekcjonują marki użyte, amerykanie jednak nabywają przeważnie do swoich zbiorów całe arkusze marek świeżo wypuszczonych.

Marki z błędami w napisie czy rysunku bywają bardzo poszukiwane. Są one zwykle dość rzadkie, ponieważ zaraz po spostrzeżeniu błędu zostają wycofane. Do takich marek należała marka zachodnio indyjska z wyobrażeniem Kolumba, patrzącego przez wysuwaną lunetę. Luneta taka została jednak wynaleziona dopiero w 100 lat później.

Najstarsza marka, jaką znaleziono, pochodzi z r. 1842. Jest to amerykański znaczek pocztowy z podobizną Waszyngtona.

Jeżeli się uwzględni, że marki pocztowe w dzisiejszym znaczeniu tego wyrazu zostały wprowadzone między rokiem 1839—40 w Anglii, markę z roku 1842 uznać należy za bardzo starą.

Wprawdzie już w XVII w. marki były używane w Paryżu a między latami 1818 a 36 używano kopert ze znaczkami w Sardynii, dopiero jednak w Anglii wprowadzono ujednostajniony i tani sposób przesyłania i znaczkowania listów, który się po całym świecie rozprzestrzenił.

Niełatwo podołać zbieraniu znaczków nawet milionerom. Nie ma podobno na świecie kompletnego zbioru, pomimo, że zbiór marek Brytyjskiego Muzeum obejmuje 4.000 tomów, a jeden ze zbiorów prywatnych w Anglii jest oceniany na milion franków.

Okresy wojenne, okupacje, rewolucje, dostarczają zawsze nowych marek, bardzo przez zbieraczy cenionych, ponieważ zazwyczaj ulegają szybko zmianie. Z nowszych cenione są wysoko znaczki z Zagłębia Saary. Rewolucja hiszpańska i ciągłe zmiany rządu dostarczą też niewątpliwie ciekawego materiału.

Sowiety w ciągu lat 20 wydały większą ilość znaczków niż cały okres caratu.

Z okazji rozmaitych uroczystości, jak: koronacje, jubileusze, ukazują się zawsze okolicznościowe marki, których cena szybko idzie w górę.

W 85 rocznicę urodzin prezydenta Masaryka kasowano w Pradze czeskiej, w jednym z urzędów pocztowych, marki z jego podobizną, złotym stemplem.

Jak obliczają, w ostatnich latach ukazuje się na świecie z górą 1500 nowych wzorów marek rocznie.

Zbieraczy marek nazywamy filatelistami, jest to jednak wyraz sztucznie skonstruowany i zupełnie dowolnie zastosowany.

Aemi

W zwierciadle mody

Już jesień

Znikają z ulic kwieciste suknie, barwne kapelusze i przewiewne sandałki. Wszystko w stroju kobiecym zaczyna przechodzić w tony ciemniejsze, harmonizujące z ogólnym tłem przyrody.

Z niechęcią wkłada się te pierwsze wełny, które będą chroniły skórę od dopływu słońca i powietrza. Niechętnie myśli się o ciężkich futrach, jesionkach, mufkach (i o wełnianej bieliźnie!).

Ale nie ma na to żadnej rady. Więc rade nie rade panie rozglądają się w perspektywie tego, co im nosić wypadnie.

A więc znów i nadal kostiumy. Ramiona w żakietach trochę poszerzone, tworzące linię prostą. Rękawy cokolwiek poszerzane. Żakieciki osłaniające biodra. Dobrze dopasowane ale nie wcięte. Dużo w nich kieszeni i pasków.

Zapięcie jedno lub dwurzędowe. Wykrój przodu prosty, schodzący się albo zaokrąglony. To już trzeba dobrać do swojej figury i upodobania.

Materiały jednolite w kolorze ale tkane w prążki, jodełki, przetykane lśniącą nitką. Dużo też bardzo połączeń, w czym pierwsze miejsce zajmują kraty. Razem z nimi zestawienia. Np. gładka spódniczka. Do niej dwurzędowy żakiecik w kratę z kołnierzem i wyłogami z futra. Albo na odwrót spódniczka w kratę a żakiecik gładki, ozdobiony tylko wyłogami w kratę i maleńkim kołnierzem z futra.

W ogóle futer w sezonie jesiennym będzie na kostiumach dużo bardzo. Oprócz modeli z kołnierzami i wyłogami z futer modele, gdzie maleńki rulonik futra podkreśla linię kieszeni. Linia bywa prosta, zaokrąglona lub skośna. Bardzo to ładne i efektowne przybranie.

Oprócz tych wykończeń futrzanych robi się jeszcze paski z płaskich futer, bardzo efektowne na szczupłych i wysmukłych fugurach.

Spódniczki przy kostiumach proste, poszerzane za pomocą fałd z przodu lub z tyłu. I krótkie nadal o 25—30 cm od ziemi.

Oprócz kostiumów klasycznych noszone będą żakiety sięgające kolan, wcięte. Zapięte są przeważnie na dwa rzędy guzików, wykończone futrem (kołnierz, wyłogi). Niektóre mają paski lub nie.

Nieodzownym wykończeniem kostiumu jest szal związany mocno pod szyją i wpuszczony do środka. Szal z miękkiej wełny, barwy przeważnie w kolorze zupełnie kontrastowym, gładki. Modne będą i chustki wełniane miękkie i bardzo cienkie.

Oczywiście, że kostium jest nie do pomyślenia bez bluzki.

Modele jesienne mają długie rękawy, z lekka u góry poszerzone. Używa się na nie jedwabi, wełen i jersey'u. Ten miękki i doskonale przylegający trykot, w pięknych kolorach powinien sobie zdobyć dużo zwolenniczek. Tym bardziej, że jest bardzo szeroki i stosunkowo bardzo niewiele go potrzeba. Tak, że ilość równoważy cenę.

Bluzki do kostiumów są skromne, zapinane na rząd guzików, ozdabiane kieszonkami (dawno kieszenie nie miały takiego powodzenia!). Wykończone kołnierzykami, kareczkami itp. U dołu styl dowolny: albo baskinki albo wpuszczane w spódniczkę.

Poza kostiumami jednak niezbędne są palta. Nie można przecież w naszym klimacie poprzestać jedynie na kostiumie. Palto potrzebne jest i do wyjścia w sukni wizytowej i do teatru a wreszcie na chłodne dnie.

Ta perspektywa chłodu sprawia, że dużo na nich futer. Duże puszyste kołnierze a nawet rulony na rękawach, przyszyte dosyć wysoko.

Oprócz futer puszystych używane będą płaskie na kołnierze, wydłużone w kamizelki. Na kieszenie i ich obramowanie. Kto ma kawałki dobrych futer, może liczyć na ich zużytkowanie.

Palta zapinane są pod szyję, przeważnie jednak rozchylone. I tu znów rozchylenie wypełnia się wiązanym, a raczej przerzucanym szalem. Szale są twarzowe a w naszym klimacie nie można nawet marzyć, żeby się można było bez nich obejść.

I jeszcze jeden szczegół charakterystyczny w paltach. Na plecach mają w pasie szczypanki przyciśnięte patką. Spod niej idzie do dołu głęboka kontrafałda. Jest to trochę nowe i ładne. Ozdabia monotonną linię pleców. Kolory, jak już zaznaczyliśmy, ciemne, nade wszystko odcienie brązu i rude bardzo ciemne.

Marieta

Praktyczna uczelnia

Przeglądając nr 34 „Praktycznej Pani", natknęłam się na artykuł Pani M. Dobrowolskiej p. t.: „Pożyteczna szkoła", z którego wskazówek zapewne wiele osób skorzysta z niekłamaną wdzięcznością. Istotnie gdybyśmy kształcili młodzież praktycznie i z rozmysłem, na pewno mniej byłoby bezrobotnych.

Idąc po tej linii, chcę z kolei zapoznać ogół Pań z uczelnią, o której istnieniu wiele, bardzo wiele nic nie wie, albo zbyt mało, by z niej skorzystać.

Jest to uczelnia jedyna tego rodzaju w Polsce, przeznaczona dla dorosłych, wykazujących zamiłowania artystyczno - techniczne, a zowie się „Państwowym Instytutem Robót Ręcznych i Rysunków".

Mieści się ona przy ulicy Górczewskiej nr 8.

Nauka w Instytucie trwa 2 lata.

Przyjmowani są kandydaci i kandydatki po maturze, uzdolnieni do rysunków i robót ręcznych.

Dyplom Instytutu uprawnia do wykładania rysunków i zajęć praktycznych w szkołach powszechnych, oraz zajęć praktycznych w gimnazjum, liceum i szkołach zawodowych, a zapotrzebowań tego rodzaju jest dużo.

Uczelnia ta zorganizowana jest na wzór akademickich. Posiada swój „Bratniak", który reguluje sprawy kulturalne i towarzyskie swych członków, a przede wszystkim w dużej mierze przychodzi im z pomocą. Dlatego też atmosfera Instytutu jest szczera, serdeczna i doprawdy przemiła. Kto brał choćby raz jeden czynny udział czy to w wieczorze dyskusyjnym, czy też w wieczorku lub balu, ten przyzna mi słuszność zupełną.

Instytut posiada duży gmach (dawniej rezydowała tu szkoła imienia Karola Szlenkiera), otoczony pięknie utrzymanym ogrodem, w którym słuchaczki i słuchacze spędzają wolne od zajęć chwile. Wykłady w Instytucie trwają od godziny 8-ej do 16-ej. Więcej wszakże godzin spędza się nie w salach wykładowych, lecz raczej warsztatowych.

Poza uprawnieniami, które są, jak wspomniałam, wielkie. Instytut daje swym słuchaczom wiele, bardzo wiele zadowolenia wewnętrznego. Tworzy on kadry ludzi o wysokiej kulturze wewnętrznej, ludzi wyszkolonych praktycznie w myśl zasad XX wieku, którzy mają wychować równie praktycznie i technicznie młode pokolenie.

O wysokim poziomie pracy w Instytucie mogą świadczyć nie słowa — choćby bardzo piękne i szumne, lecz eksponaty wystaw urządzanych tu co 2 lata. Bo dewizą Instytutu jest nie słowo samo — lecz słowo poparte czynem.

L. S.

Nowe książki

W związku z początkiem roku szkolnego ukazał się „Słowniczek Ortograficzny i Zasady Pisowni Polskiej" — M. Arcta — wyd. Arcta. Warszawa — 1937.

Książeczka ta zainteresuje przede wszystkim ogół matek, pragnących przyjść z pomocą swym pociechom w trudnej cokolwiek, nowej pisowni. Aby tę kwestię dość palącą rozwiązać, wydany został ten nadzwyczaj praktyczny „Słowniczek", zawierający około 20.000 wyrazów, najczęściej używanych w książkach i pismach.

„Słowniczek" ten informuje w sposób dokładny, a przystępny o prawidłach pisowni, a jednocześnie zwraca uwagę na odrębności nowej ortografii.

Nadmienić należy, że cena „Słowniczka" jest niska, bo wynosi 1 zł 20 gr w broszurze i 2 zł 20 gr w oprawie płóciennej.

L. S.

„Razem czy osobno". — M. Arct — Warszawa 1937. Jest to słowniczek wyrazów pisanych łącznie lub rozdzielnie.

Zawiera on 5.422 wyrazy ułożone przez p. Irenę Arctową, według przepisów Akad. Um.

Ponieważ nowa pisownia budzi najwięcej wątpliwości w sprawie wyrazów złożonych, więc też niechybnie młodzież chętnie sięgnie po tę książeczkę, która będzie doskonałym ratunkiem w tej sprawie.

Książeczka ta jest małego — kieszonkowego formatu i o wyjątkowo niskiej i zachęcającej cenie 90 gr.

Słowniczek ten jest pierwszym z cyklu „działowych". Następne zaś działy obejmą:

1) kiedy pisać h, a kiedy ch,
2) kiedy piszemy i, a kiedy j,
3) użycie przecinka i kropki.

L. S.

Porządki

Porządki jesienne, stanowiące zmorę każdej gospodyni, dadzą się przy dobrej woli załatwić bez specjalnego gwałtu. O ile najmujemy do tego celu przychodnie siły, musimy oczywiście całą działalność skupić na jeden czy dwa dni wygodnie obrane, jeżeli jednak sprzątamy w ramach naszej służby zwykłej, względnie jesteśmy zmuszone wszystko zrobić same, praktyczniej i wygodniej dokonywać porządków stopniowo.

Zaczniemy przede wszystkim od przeglądu inwentarza. Potrzebne nam szczotki, ścierki, szmatki, płyny i t. p., trzeba zawczasu skompletować. Należy również pomyśleć o dokonaniu w domu tych reperacji czy ulepszeń, po których sprzątanie jest konieczne. Nie mówię nawet o odnawianiu mieszkania, na które jeśli się decydujemy na jesieni, trzeba się decydować zaraz, dopóki możność otwierania okien sprzyja wysychaniu farby, kleju i ulatnianiu złych zapachów. To są już jednakże sprawy, nad którymi się zwykle zastanawiamy poważniej, dzisiaj mi chodzi przede wszystkim o sprawy zwykłe, nieodmiennie się powtarzające rokrocznie.

Należą tu w pierwszym rzędzie posadzki i piece a raczej piece i posadzki, dopiero bowiem po wylepieniu pieców zajmiemy się podłogami.

Najtrudniej określić, kiedy należy myć okna. Właściwie powinnoby się je myć na ostatku aby kurz i pył nie osiadały na szybach, z drugiej jednak strony przy myciu okien łatwo poplamić posadzki. Proponuję następującą kolejność: reperacje pieców, dzwonków i t. p., umycie podłóg z pierwszego brudu, względnie, jeśli chodzi o posadzki w dobrym stanie, wytarcie starannie terpentyną.

Potem okurzanie ścian, mycie drzwi i okien, opatrzenie okien, następnie doprowadzenie podłóg do stanu pożądanego i wreszcie przetarcie szyb.

Zarówno szyby, jak biało malowane drzwi i okna czyszczą się ładnie w następujący sposób: wsypać w czysty gałganek szlamowanej kredy, ciasno związać, maczać w zimnej wodzie i zmywać szyby i ramy. Dać wyschnąć, przecierać do glansu miękką flanelą lub zamszem.

Osoby sprzątające winny mieć na sobie wygodne, piorące się łatwo odzienie, głowy owinięte chustką i wygodne obuwie. Właźenie na okna, drabiny, stołki w obuwiu nieodpowiednim może łatwo spowodować wypadek. Należy również pamiętać, że na piętrach osoby myjące okna winny być zabezpieczone pasem.

Co do opatrywania okien zdania są wielce podzielone. Ze względów wentylacji lepiejby może było okien nie opatrywać, ponieważ jednak pod oknem większość ludzi pracuje, a podmuchy mrozu są i przykre i szkodliwe, uważałabym za stosowne sprawę tę rozstrzygać indywidualnie. W mieszkaniach zimnych opatrzyłabym starannie wszystkie okna, w mieszkaniach ciepłych to tylko, przy których siedzimy pracując, czytając i t. p.

Kilkakrotne krótkotrwałe otwarcie okna skuteczniej wpływa na zmianę powietrza niż sączenie się go szparami. Poza tym tak zmienione powietrze szybko się nagrzewa, podczas gdy stałe przewietrzanie ziębi lokal niepomiernie. Opatrujemy okna watą, której nie należy przyklejać klajstrem, ale przyciskać wałeczki waty do miejsc posmarowanych szarym mydłem. Na wiosnę bez trudu i zniszczenia po namoczeniu odejdą. Dobre są także uszczelniacze gumowe.

Do okien, których w zimie nie otwieramy, najekonomiczniej i najcelowiej zastosować zaklejanie szpar papierem. Pamiętać jednakże trzeba, że w każdym pokoju musi być jedno okno, które się da łatwo otworzyć.

Można też okna kitować, ten jednak sposób już dziś wychodzi z użycia. Należy tylko zwrócić na jedno uwagę, czy szyby w oknach są dobrze przykitowane. Zdarza się dość często, że mimo opatrzonych okien ciągle od nich „ciągnie", nie wiadomo skąd. Najpewniej odpadł kit, który przytrzymuje szyby. Trzeba to poprawić i dlatego, że wieje i dlatego, że szyby brzęczą, jeśli się słabo trzymają i dlatego wreszcie, że mogą nareszcie wypaść. Jeżeli nie możemy odpowiedniego kitu kupić w mydlarni, możemy go sobie zrobić sami. Zagotować w blaszance kieliszek oleju lnianego, dolać dwa kieliszki niegotowanego i tyle szlamowanej kredy, żeby się z trudem dało mieszać. Podsypać na deskę nieco kredy, wyłożyć masę i wziąwszy na ręce nieco proszku siline zagniatać, aż się doskonale wyrobi.

Opatrywać i myć okna należy niezbyt późną jesienią. Nie chodzi tu o wczesne zaklejenie szpar ale o to, aby jeśli robota przypadnie w dni dżdżyste i wietrzne, nie ziębić pracującego.

Pewnymi uwagami, dotyczącymi sprzątania, podzielę się jeszcze z czytelniczkami w przyszłym numerze. *M. G.*

Poradnik alfabetyczny

ATRAMENT.

Wobec wielu bardzo różnych gatunków atramentu nie dla wszystkich plam skuteczne są te same sposoby.

Zwykły atrament, świeżo rozlany czyścić się daje kwaśnym mlekiem, cytryną, kwaskiem cytrynowym (10 gramów na ½ szklanki wody).

Z wełny i jedwabiu plamy atramentowe świeże usuwa terpentyna.

Plamy ze skóry zmyć roztworem nadmangąnianu potasu a plamę po nadmanganianie kwaśnym siarczanem sodu. Spłukać starannie wodą.

Plamy na suknie na biurku zalać gorącym mlekiem a następnie sczyścić benzyną.

Gorącym mlekiem zmywamy również dywany.

Na tkaniny kolorowe nakapać gliceryny.

Z podłogi zmyć atrament gorącą wodą z amoniakiem a następnie, o ile to nie wystarczy, wodą gorącą z solą szczawikową (10 g na pół szklanki wody). Zmyć czystą wodą. Z metalu i marmuru zmyć gliceryną ze spirytusem.

Najsilniejszym środkiem jest sól szczawikowa, znakomita do wywabiania plam z atramentu z materiałów białych lub jasnych o farbach trwałych. Materiał musi być zmoczony w wodzie, po czym zanurzamy plamy w roztworze soli szczawikowej (10 g na ⅓ szklanki) i lekko spieramy. Spłukać dobrze czystą wodą i ewentualnie powtórzyć. Roztwór soli szczawikowej powinien być bardzo gorący.

Szczególnie trudno usunąć plamy z materiałów delikatnych i barwionych nietrwale, w tych bowiem razach można przetrzeć w materiale dziurę albo wywabić atrament wraz z kolorem.

Bywają wypadki, że zastarzały atrament do piór wiecznych nie daje się wcale wywabić. Z obrusów, chustek i t. p. wypiera się niekiedy w praniu, żółte plamy usuwa woda z solą szczawikową na gorąco. Z kupnych preparatów dobra jest woda Javel'a i Burmol. Po użyciu wszelkich środków, konieczne jest zmycie wodą.

Atrament do znaczenia bielizny.

Argenti nitrici 2 gramy.
Gumy arabskiej 1 gram.
Wody przegotowanej 7 g.

Atrament ten po kilku praniach blaknie. Trwalszy jest czerwony. Wziąć białko surowe z jaja i tyleż na objętość wody, dodać dla zabarwienia minii. Pisać na zwilżonym uprzednio materiale gęsim piórem, przyprasować dla utrwalenia gorącym żelazkiem.

Atrament czerwony dolewamy do wody, w której płuczemy po praniu bieliznę lub suknie różowe, przyblakłe.

Atrament do poduszek stemplowych i taśmy do maszyny.

Dwa gramy błękitu metylu lub fioletu utrzeć z 8 gramami gliceryny w porcelanowym słoiku, wstawionym do wody nagrzanej do temperatury 50 — 60° C. na końcu dodać łyżeczkę od kawy wody i ucierać, aż się zrobi zupełnie równy i gładki.

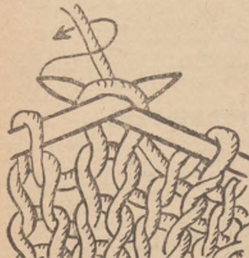
Atrament uchronić od psucia.

W zwykłym atramencie powstaje często osad przeszkadzający w pisaniu. Unikamy tego, jeśli wsypiemy do kałamarza na koniec noża salicylowego kwasu.

Uczmy się na drutach

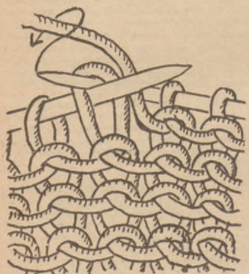
Lekcja 2.

Po zrobieniu pierwszej linii oczek (na dwóch drutach jednocześnie) wyciągamy jeden z drutów, tak, aby oczka zostały na jednym. Drut z nanizanymi oczkami bierzemy do lewej ręki, a wolny do prawej.



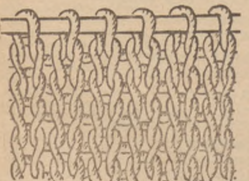
nr 5

Jeśli pierwszy rząd zrobiłyśmy szydełkiem (rys. 4), naciągamy oczka na drut, tak, aby nitka była przy czubku druta.



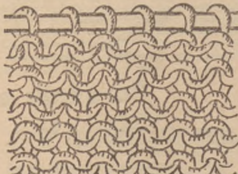
nr 6

Przystępujemy do nauki dwóch najprostszych typów oczek: oczka na prawo i oczka na lewo.



nr 7

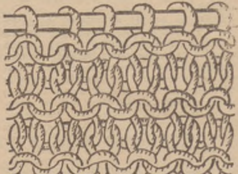
Oczko na prawo (rys. Nr 5): nitkę trzymamy po lewej stronie roboty, wkładamy prawy drut w pierwsze oczko od strony przedniej, czyli od lewej ręki, nitkę łapiemy z góry, jak wskazuje strzałka i przeciągamy przez oczko, zdejmując je jednocześnie z lewego drutu, mamy na prawym drucie świeżo utworzone *oczko prawe.*



nr 8

Oczko na lewo (rys. Nr 6). Nitkę trzymamy po prawej stronie roboty, wkładamy prawy drut w oczko od prawej do lewej strony, nitkę łapiemy z góry, jak wskazuje strzałka i przeciągamy przez oczko, zdejmując je jednocześnie z lewego drutu, mamy na prawym drucie świeżo utworzone oczko lewe.

Te dwa oczka (prawe i lewe) są podstawą robót na drutach. Robiąc jeden rząd prawych oczek, drugi lewych, trzeci prawych, czwarty lewych i t. d., otrzymamy ścieg tak zwany trykotowy, który po prawej stronie będzie tak wyglądał, jak wskazuje rys. Nr 7, a po lewej jak rys. Nr 8. Robiąc wciąż prawe oczka z jednej i drugiej strony, otrzymamy wzór Nr 9, jednakowy z obu stron.



nr 9

Uprawa roślin cebulkowych wczesną wiosną

(dokończenie)

Tulipany dają nieoceniony materiał dekoracyjny w ogrodach na wiosnę. Choć są pozbawione zapachu, struktura, barwa i długotrwałość kwiatów stanowią ich ogromne zalety zdobnicze.

Sposób sadzenia i pielęgnacji tulipanów jest taki sam jak i hiacyntów. Jeśli chodzi o ziemię, to najlepiej lubią piaszczysto-gliniastą i stanowiska słoneczne. Cebulki tulipanów, jako mniejsze niż hiacyntów, sadzi się 8 cm głęboko i w odległościach 10 — 12 cm. Na zimę nie wymagają koniecznie przykrycia. Ponieważ na wiosnę bardzo wcześnie wybijają w pędy, dobrze byłoby zaraz po zimie ziemię dokoła nich wzruszyć.

Na ogół dzielimy tulipany na dwie grupy: o kwiatach pojedyńczych i o kwiatach pełnych. Pojedyńcze są zwykle wcześniejsze, pełne zaś o 2—3 tygodnie późniejsze. Najczęściej tulipany wczesne mają kwiaty osadzone na niskich łodygach i nadają się do tworzenia rabat i kwietników, późniejsze tulipany bywają wysokie i brane są zwykle do grup oraz na kwiat cięty.

Mamy kilka ras tulipanów, objętych specjalnymi nazwami.

Tulipany Darwina — są to tulipany bardzo rozpowszechnione, kwitnące dość późno, łodygi dochodzą od 40 — 50 cm wysokości. Należą tu odmiany: Europa—szkarłatny. Baronne de la Tonnaye — różowy, la Tulipe noir — ciemno-fiołkowy.

Tulipany Bredera są olbrzymie, we Francji zwane „Tulipes à baguettes", łodygi dochodzą nieraz do wysokości 1 metra, kwiaty duże w barwach prześlicznie łączonych. Odmiany wybitne: Lucifer, Kopernik, Neptun. Rasa tulipanów papuzich o płatkach powycinanych, w pstrych kolorach, na rabaty mało się nadaje, poleca się je przeważnie do uprawy amatorskiej. Kwiaty mają duże, ciężkie, na łatwo uginających się łodygach, wskutek tego nieraz po deszczach walają się w ziemi.

Do tworzenia klombów i rabat najbardziej ceni się odmiany w barwach czystych, jednolitych jak: czerwone, żółte, białe; wzrost pożądany niższy. Z tego typu tulipanów o bardzo trwałych kwiatach można wymienić: Duc van Thol — najwcześniejsza z odmian tulipanów, Mon Trésor — żółty, Murillo — biało-różowy, Cerisette — karminowy, Titian — czerwony. Couronne d'or — pomarańczowy.

Narcyzy są nadzwyczaj łatwe do hodowania. Posadzone na jednym miejscu rozrastają się bardzo szybko i tworzą co roku szereg nowych cebulek, dzięki temu więc po kilku latach dają szeroki wał, który bogato zakwita.

Sympatia, jaką cieszą się te kwiaty, jest najzupełniej uzasadniona i śmiało twierdzić można, że urok wiosenny ogrodu nie byłby kompletny, gdybyśmy nie ozdobili go narcyzami w przeróżnym zastosowaniu — w skupinach, na klombach, rabatach i obwódkach lub w połączeniu z innymi kwiatami. Najładniej wyglądają narcyzy rozmieszczone wśród trawników.

W grunt sadzi się cebulki we wrześniu, zachowując odstępy 15 cm, na głębokości 6 cm. Zimy wytrzymują narcyzy bardzo dobrze i nie wymagają specjalnego nakrywania. Przesadzać trzeba co 4—5 lat, odłączając wtedy małe cebulki dla rozmnożenia.

Narcyzy nadają się również do pędzenia w doniczkach, sadzi się wtedy po 2 — 3 cebulki do doniczki, dość głęboko, tak, żeby na powierzchni widać było tylko czubek. Doniczki z cebulkami trzyma się tak

samo jak i hiacynty i tulipany w piwnicy przez kilka miesięcy, potem, gdy zacznie się rozwijać pąk liści i łodyga kwiatowa, powinny zostać zabrane na światło do pomieszczenia cieplejszego.

Narcyzów mamy kilka odmian. Powszechnie znane są narcyzy o kwiatach pojedyńczych lub pełnych, białych z żółtą lub pomarańczową kryzką, t. zw. Narcissus poeticus. Drugą grupę stanowią narcyzy długokielichowe lub trąbkowe, o kwiatach żółtych w odcieniach — narcyzy rzekome (Pseudo-Narcissus), nieraz mają płatki o brzegach fryzowanych.

Tacety, czyli narcyzy wielokwiatowe, mają kwiaty barwy białej, zebrane są w baldachy (Narcissus polyanthus), pachną silnie, ale są nieco odmienne od zwykłych. Chińczycy nazywają ten typ narcyzów „świętymi liliami". U nas tacety nadają się tylko do hodowli w budynkach.

Odrębną rasę narcyzów stanowią żonkile (Narcissus Jonquilla), które zakwitają najwcześniej, jeszcze w końcu kwietnia. Kwiaty mają pojedyńcze lub pełne, barwy złocistej, zebrane w luźne baldachy, przyjemny słaby zapach, przypominający pomarańczę. Liście u żonkili są węższe. Efektownie wyglądają w większych grupach. Żonkile pochodzą z Hiszpanii.

Kiedy mowa o narcyzach, trzeba również wspomnieć o prześlicznych narcyzach wielokwiatowych, zwanych „Poetaz", które powstały w hodowlach w Danii ze skrzyżowania Narcissus poeticus z Narcissus Tacetta. Kwitną wczesną wiosną, dając na długich łodyżkach piękne bukiety kwiatków drobnych białych z oczkiem żółtym lub pomarańczowym.

Poza wymienionymi głównymi roślinami istnieje jeszcze mnóstwo roślinek cebulkowych, które, posadzone jesienią—we wrześniu, kwitną bardzo wcześnie.

Krokusy—Szafrany, posadzone do gruntu w większych grupach, tworzą bardzo wdzięczną wiosenną dekorację. Występują w barwach niebieskiej, purpurowo-niebieskiej, białej, złocistej i fioletowej.

Zbyt długie pozostawianie szafranów na miejscu powoduje zanik słabszych gatunków, to też lepiej jest wyjmować cebulki po okwitnięciu i zupełnym uschnięciu liści i oczyściwszy je przechować w suchym miejscu, a na jesieni posadzić i tak postępować z nimi co roku.

Nadmienić jeszcze trzeba o wspaniałej, wcześnie kwitnącej roślinie zwanej „*Koroną cesarską*" (Fritillaria imperialis). Jest to roślina wysoka o łodydze pokrytej u dołu liśćmi lancetowatymi, szerokimi, u góry węższymi. Górna część łodygi bezlistna, zakończona tylko pękiem liści i kwiatów czerwonych i pomarańczowych, osadzonych w okółkę.

Cebulki sadzi się w jesieni na 30 cm głęboko. Mogą pozostawać na tym samym miejscu przez kilka lat. Sadzi się je jako oddzielne rośliny, najczęściej w środku klombów.

Na tym przegląd roślin cebulkowych zakwitających wczesną wiosną możnaby zakończyć, pozostaje jeszcze do omówienia szereg cebulkowych, kwitnących w późniejszym okresie, ale na razie musimy się ograniczyć do tego, co napisałam powyżej.

Inż. Janina Honczarenkowa

Kącik kosmetyczny

„Marysia P. z prowincji."

Stan skóry Pani, jeżeli chodzi o wypryski, jest normalnym zjawiskiem u osób z tłustą skórą; nienormalnym jest tylko to, że trwa on jeszcze w Pani wieku t. j. przy 22 latach. Prawdopodobnie przyczyna tkwi w tym, że Pani nie leczyła cery, lub stosowała nieodpowiednie środki, a może nawet używany puder, czy krem mogły ten stan przedłużyć. Radzę na krosty robić okłady pod ceratkę z 2% wody rezorcynowej na 1 do 3-ch godzin dziennie. Poza tym należy myć się 2 razy dziennie wodą ciepłą, mydłem salicylowym i po osuszeniu twarzy, jak również jeszcze 2 razy w ciągu dnia przecierać skórę wódką ogórkową. Ogórek trzeba zemleć na maszynce, miazgę wycisnąć i do otrzymanego soku dodać taką samą ilość spirytusu i postawić na działanie słońca w ciągu 10 dni, po czym przefiltrować i mamy preparat gotowy do użytku.

W sprawie piegów nie ma innej rady jak na razie złuszczyć naskórek, aby się ich pozbyć, a potem zawsze od wczesnej wiosny używać kremu zabezpieczającego przed ukazywaniem się piegów. Po środki do złuszczania musi Pani zwrócić się do mnie bezpośrednio piśmiennie.

Poza tym w sprawie wyprysków musi Pani koniecznie poradzić się lekarza chorób wewnętrznych, bo przyczyną tego stanu mogą być także niedomagania żołądka, wątroby, nerek, lub organów kobiecych.

„Marszałkowska nr 107."

Wewnętrzne leczenie wątroby może tylko zabezpieczyć skórę przed ponownym ujawnianiem się plam — natomiast już istniejące plamy można usunąć, jak to słusznie Pani zauważyła, tylko drogą złuszczenia naskórka. Do tego celu najlepiej nadaje się płyn nr 202 Instytutu „Izis". Po zużyciu soli Morszyńskiej może zacznie Pani pić Cholekinazę, przyrządziwszy sobie mieszankę z trzech numerów tych ziół.

Krem pod puder używa Pani dobry, puder zaś najlepiej dobraliby Pani po obejrzeniu skóry w zakładzie.

Wszy i gnidy najlepiej usunąć można, nacierając przez 3 dni z rzędu całe włosy płynem „Sabadilla", po czym głowę szczelnie owiązać, chowając wszystkie włosy pod chusteczkę. Następnie umyć głowę, włosy dobrze wyczesać, szczotkę i grzebień zdezynfekować w tym samym płynie. Gnidy sczesać można jedynie w ten sposób, że gęsty grzebień przepleść jeszcze nitką, tak aby zęby były bardzo mocno ściśniętą, włosy pasmami zwilżać dobrze ciepłym octem i wyczesywać. Po tym oczywiście należy ponownie głowę umyć.

„Ika z Sz."

Szkoda, że nie podała Pani wieku, bo w tym wypadku jest to bardzo ważne. Z ogólnym stanem zdrowia też nie musi być tak wszystko w porządku, czego dowodem są grudki — radzę zwrócić się do lekarza internisty.

Na grudki i wypryski robić okłady pod ceratkę z 2% wody rezorcynowej na 1 do 3 godzin dziennie, a w ogóle postępować z cerą tak, jak pisałam w swoim artykule o pielęgnacji skóry tłustej. Mydło należy używać salicylowe. Na noc wypryski smarować 5% maścią siarkową na goldkremie. Kremów nie używać żadnych.

„Tatiana."

Dopóki karmi Pani dziecko, nie można ani zmieniać diety, ani stosować żadnych zabiegów, gdyż mogłoby się to ujemnie odbić na maleństwie. W jednym z najbliższych numerów podam nazwę podręcznika gimnastyki, według którego będzie ją Pani mogła stosować, na razie proszę używać dużo ruchu na świeżym powietrzu. W tej chwili przecież ważniejsze jest życie i zdrowie córeczki, niż chwilowe pogorszenie wyglądu Pani.

Cerę powinna Pani pielęgnować według moich wskazówek w artykule o cerze tłustej, na kaszaczki zaś używać na noc 5% maść salicylową na eucerynie. Gdyby to nie pomogło, wówczas proszę się zwrócić do mnie bezpośrednio. Piegi niewielkie można usunąć za pomocą bardzo powolnego, zupełnie niewidocznego złuszczenia naskórka.

Płyn ogórkowy na spirytusie nadaje się do przecierania dla Pani, ale tylko miejsc tłustych twarzy i zawągrzonych, będzie on w tym wypadku bardzo dobrze działać, a nawet wybielać trochę twarz.

Pod oczy radziłabym Pani zastosować oliwę hormonową, która będzie działać cokolwiek także i na sińce, chociaż zasadniczo to jest dolegliwość albo dziedziczna, albo spowodowana jakąś przyczyną wewnętrzną, najczęściej przez nerki; w każdym razie na zmarszczki oliwa będzie działać bardzo dodatnio.

Wszelkie preparaty kosmetyczne wyrabiamy w ilościach rzadko spotykanych, ponieważ samych kremów mamy 100 gatunków, tyleż mleczek, płynów i lotionów, trzecia setka zaś to maski, pudry, róże i inne środki. Róż nasz pierwszy na świecie jest wyrabiany na bazie bezgipsowej, a więc jest absolutnie dla skóry nieszkodliwy. Zarówno kremem, jak różem i pudrem możemy bardzo chętnie służyć Pani po otrzymaniu wiadomości, jakie kolory dotychczas Pani używała, oraz dokładnego adresu Pani.

Proszę nigdy nie mieć skrupułów co do absorbowania mojego czasu, gdyż jest on przecież przeznaczony na udzielanie porad moim miłym czytelniczkom — zawsze bardzo chętnie jestem na usługi Pań.

„Halina Sz."

Na 6 godzin przed umyciem włosów należy wetrzeć w skórę głowy trochę olejku migdałowego i głowę zawiązać. Myć należy mydłem dziegciowo - siarkowym, rozgotowanym. Octu zwykłego do płukania używać nie należy, natomiast wskazany jest ocet aromatyczny. Woda do mycia powinna być dobrze ciepła, cały czas o jednakowej temperaturze. Po osuszeniu włosów końce znowu posmarować ciepłym olejkiem migdałowym. Dwa razy na tydzień wcierać w skórę głowy wódkę cebulową, lub nasz płyn nr 167. Po miesiącu zacznie Pani na 24 godziny przed umyciem głowy wcierać w skórę maść siarkową 10% na maśle kakaowym, a jeszcze lepiej naszą maść nr 52. Trzeba ją będzie stosować przynajmniej przez rok.

Dotychczas używany krem do twarzy należy odrzucić i na razie nie używać żadnego. Myć twarz tak, jak podałam Pani „Marysi z prowincji".

Helena Brzezińska

Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno - Lekarskim „Izis" w Warszawie.

Nasza skrzynka

Dla „Eustachego".

Przekaz pieniężny otrzymaliśmy, ale tekst ogłoszenia nie wpłynął, prosimy o powtórzenie.

— — — — — — —

Zwracam się do Sz. Pań z gorącą prośbą o wyszukanie pracy dla kobiety samotnej, obecnie bez żadnych środków do życia. Poszukuje ona stałej służby o wynagrodzeniu bardzo małym. Ładnie pierze, może sprzątać, zmywać, lub pomagać przy kuchni. Samodzielnie gotować, lub opiekować się dziećmi nie podejmuje się. Oferty proszę kierować do redakcji dla Marii z Białej.

Pani „Kielczanka".

Z zainteresowaniem przeczytałam w Nr 29 Prakt. Pani ofertę pani W.O.M. Z równym zainteresowaniem śledziłam, jakie będą takowej skutki. Pani W.O.M. ma zupełną rację. Jeśli my, ziemianki, nie chcemy staczać się w przepaść po mniej lub więcej pochyłej płaszczyźnie, musimy „zakasać rękawy", musimy wyrzec się przyzwyczajeń, do których nawykłyśmy od dziecka, musimy z zaparciem się siebie, nieraz odmawiając sobie w wielu rzeczach iść naprzód, pracować z siłą, energią, w imię poczucia obowiązku, w imię tych naszych starych tradycji wpajanych nam od dziecka przez rodziców i dla miłości tej naszej ziemi, na której pracowali, za którą walczyli nasi pradziadowie i dziadowie. Na której my dziś walczymy naszą pracą o byt, o egzystencję i która nas, spracowane swe dzieci ostatecznie przyjmie do siebie. Zastępczyni, pomocnica pani domu ma życie lżejsze, bo nic nie wkłada, niczym nie ryzykuje, ma zapewniony dach nad głową i utrzymanie niezależnie czy deszcz leje, czy słońce wypala. Czy są podzienni, czy ich brak. Ją głowa o nic nie boli. Pisze Pani, że trzeba byłoby, żeby ziemianki uczyły, wychowywały pomocnice. A kto zechce się uczyć, kto będzie się uczył naprawdę? Proszę uważnie rozejrzeć się wokoło. Pisze Pani, że 20 zł otrzymuje „niewykwalifikowana Marysia", a ileż my, ziemianki, z włożonym kapitałem w ziemię otrzymujemy, wypracowujemy dla siebie osobiście? Proszę mi wierzyć, że nic. My nie zawsze, nie co miesiąc możemy mieć te 20 zł wyłącznie na nasze osobiste potrzeby, „dla siebie". Mamy tylko byt, egzystencję, utrzymanie za naszą pracę.

Tymi (jak Pani pisze) „unikatami" my musimy być, chociaż „Marysiami" nierazbyśmy wolały, bo to łatwiej i lżej.

Jedna z panien znajomych, nie ziemianka, powiedziała, że będzie przychodziła codzień, żeby mi pomóc w pracy. Chodziła trzy dni, na czwarty już jej nie było. Od wspólnych znajomych słyszałam, jakoby mówiła, że nigdy nie przypuszczała, że ja mam tyle zajęcia, tak dużo pracuję. Proszę Panią, żeby mi za złe nie brała, że się odzywam, odpowiadam nie będąc pytana, że tak jasno, bez żadnych ogródek pozwalam sobie wypowiedzieć moje zdanie, tak bardzo różniące się od Pani myśli, przypuszczeń i zapatrywań.

Mnie się zdaje, że między nami, prenumeratorkami, „Praktycznej Pani" przeciąga nić, która nas łączy, zbliża, jednoczy i daje prawo przyjacielskiej rozmowy i wymiany zdań, pomimo że się takowe mogą różnić.

Mascotte

Może która z Pań, znających obce języki, jak: chiński, japoński, arabski lub tp., wie jakie znaczenie mają słowa „Gim sisz". Bardzo byłabym wdzięczna za łaskawą odpowiedź w „Skrzynce", co one oznaczają.

Serdeczne pozdrowienia dla Pań prenumeratorek przesyła

Mascotte

Pani „Anna z Polesia" i Pan „Leonard".

Ogromnie interesowała mię sprawa otwarcia placówki handlowej. Jestem ziemianką mogłabym dostarczać moje własne produkty i wyroby, oraz pośredniczyć między spółką handlową a wsią.

Będąc w Wilnie z powodu różnych spraw i interesów, poszłam na ul. Witebską 5 m. 1. Pani Zakrzewska powiedziała mi, że jestem pierwszą, która się zgłosiła z powyższą propozycją, że takowa zostanie omówiona na zebraniu pań i że na razie w „Spółce handlowej" projektowana jest sprzedaż tylko ubranek dla dziatwy szkolnej. Inne projekty zostają do omówienia i rozpatrzenia. *Mascotte*

Wychowawczyni - freblanka w średnim wieku, polonistka, szuka posady do dzieci małych lub lektorki, do chorej i t. p. zajęcie. Młociny, Mickiewicza 1, Dąbrowska.

— — — — — — —

Zwracam się do Pań z uprzejmą prośbą o łaskawą pomoc i radę w mojej przypadłości t. j. katar nosa na tle nerwowym. Może którejś z Pań będzie znanym podobny przypadek i wyleczenie tegoż, więc prosiłabym o wskazanie leczenia, za co byłabym b. wdzięczna. U dwóch lekarzy już byłam, jeden przepisał płukanie nosa, a drugi biały proszek do zażywania jak tabakę, lecz ani jedno ani drugie nie pomogło. Najwięcej odczuwam rano po przebudzeniu, przy czym niekiedy dużo kicham, oczy się łzawią, nos nabrzmiewa, chusteczek nie mogę nastarczyć; ponieważ to mię b. wyczerpuje a trwa już przeszło dwa lata, b. mi zależy na wyleczeniu.

Oczekuję odpowiedzi, za którą z góry b. dziękuję.

„Pacjentka"

Poszukuję od zaraz kucharza trzeźwego albo kuchmistrzyni, świadectwa (kopie), z wyraźnym adresem poprzednich chlebodawców oraz wysokość pensji miesięcznej proszę nadesłać

K. Płoska

Dla p. Karylli.

Szanowna Pani!

Dzień Imienin Haliny należy obchodzić 1-ego lipca, wyraźnie jest w kalendarzu słowiańskim, jak również i imię Wandy można tylko znaleźć w kalendarzu słowiańskim, gdyż te imiona świętych patronek nie mają. Są to imiona pogańskie. Zwykle księża nie chcą chrzcić tylko tym jednym imieniem, więc zawsze musi być jakaś święta patronka o innym imieniu.

Ja obchodzę zawsze 1 lipca i sama od dawien dawna wyczytałam to w słowiańskim kalendarzu.

Pozdrawiam Panią i moją imienniczkę malutką „malinkę" (Halinka — malinka) bardzo ładny skrót.

„Halina"

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Alma.

Wartość odżywcza melona polega w pierwszym rzędzie na dość znacznej ilości łatwo przyswajalnego cukru oraz obecności witamin a, b, i c. Spożywanie świeżego melona reguluje dobrze kiszki. Z przetworów dobra jest postiła, melon w occie i w konfiturze.

Melon w occie. Melon do marynaty wybieramy niezupełnie dojrzały Dojrzały rozleci się w gotowaniu, bardzo niedojrzały nie będzie miał aromatu. Oczyszczony z pestek i obrany pokrajać w kawałki wielkości śliwki, w każdy kawałek wbić dwa gwoździki dla zapachu, włożyć do wazy, zalać gorącym dobrym octem tak, aby pokryło, zostawić w spokoju na noc, nazajutrz w tym samym occie zagotować i wylać na sito, ocet przecedzić przez złożone w kilkoro gęste płótno.

Zrobić syrop, biorąc na szklankę scedzonego octu 1 i pół szklanki wody i kilogram cukru. W tym syropie zagotować raz jeden melon, nakładać w słoiki

Konfitura z melona. Niezupełnie dojrzały melon pokrajać w grubą kostkę, nakłuć każdą pachnącym gwoździkiem. Na kilogram obranego melona, wziąć 2 kg cukru, częścią cukru oprószyć melon i skropić spirytusem, niech postoi 2—3 godziny, z reszty cukru zrobić syrop ze szklanki wody, przestudzonym zalać melon ocukrzony. Nazajutrz syrop zlać, zagotować, ostudzić, zalać powtórnie melon. Na trzeci dzień smażyć w tymże syropie do zgęstnienia. Melon powinien stać się przezroczysty. Ostrożnie, żeby nie był za miękki. Na ostatek przed rozlaniem w słoiki kto lubi może na litrowy słoik wlać kieliszek araku.

Pani A. W. z Żoliborza.

Wytępienie „robaków" toczących drzewo w meblach jest bardzo trudne, ponieważ bez zniszczenia powierzchni trudno się do nich dostać.

Pierwszorzędni stolarze nasycają drzewo przed zrobieniem mebla specjalnymi płynami. Dobrze na czas pewien działa flit, wdmuchiwany o otworki.

Przede wszystkim należy starannie wydmuchać pył z dziurek, żeby dostęp otworzyć. Zapuszczanie octu drzewnego, roztworu ałunu z wodą działa dobrze ale jest trudne do wykonania.

Najlepiej stosować środek domowy w postaci rozłożonych w pobliżu mebli, napadniętych przez szkodniki, świeżych żołędzi, na które „robaki" bardzo chętnie przechodzą. Trzeba w ciągu kilku dni codziennie żołędzie zmieniać a poprzednie od razu spalić.

O ile plaga nie jest nadmiernie rozwinięta, można się szkodników tym sposobem pozbyć.

P. I. B. z Wileńszczyzny.

Estragon jest rośliną spokrewnioną z piołunem i bożym drzewkiem. Hodują ją dla miłego zapachu, który podnosi smak octu.

Na świeże gałązki nalewamy ocet, którego używamy potem do marynat, sałat, musztardy itp. Kępki estragonu kładą gospodynie na wierzch słoików z marynatami piklami, korniszonami itp., ma to dwojakie znaczenie: podnosi smak i powstrzymuje marynatę od spływania w górę.

Ostatnie pytanie wraz z marką odesłałam do p. H. Brz., która odpisze bezpośrednio. Pytania ogrodnicze przesłałam również, odpowiedź wydrukuję. Co się tyczy wina, zawcześnie się Sz. Pani zniechęca, bo wino z wiśni jest dojrzałe dopiero po 2 latach, teraz musi być jeszcze niesmaczne. Wiśnie przerabia się na wina cięższe i daje im więcej cukru, bo inaczej będą zawsze cierpkie. Eponit mogłabym Pani nabyć w Warszawie, paczka na 25 l 1 zł plus porto, ale stanowczo zawcześnie. Teraz musi być jeszcze niesmaczne.

Nie każdy gatunek jednakowo długo dochodzi. Jabłkowe potrzebuje roku, śliwkowe 5 lat.

Fermentację można ponowić, ale przypuszczam, że to niepotrzebne, mało doświadczone osoby zwykle nie umieją rozpoznać w młodym winie tego co jest wadą a co młodością. Wiśniowe wino na przerobienie z mniejszą ilością cukru nie nadaje się. Radziłbym to wino przeznaczyć na cierpliwe dojrzewanie, a jeśli kupować cukier i drożdże, to lepiej zrobić nowe lekkie wino z jabłek.

Gdyby Pani stanowczo chciała przeprowadzić nową fermentację, to tylko trzeba wino zagrzać do 60 st., wtedy można zacząć działać od początku.

P. Mascotte.

W Nr 40-tym będzie ładny wzór kurpiowski odpowiedni na serwetkę przy łóżku. Można go również zastosować na serwetkę okrągłą pod chleb, jeśli to Pani nie sprawi trudności. W nr. 41 będzie okrągła serwetka krzyżykowa.

Serwetka z wzorem kurpiowskim powinna być zasadniczo czerwona na białym, trzeba jednak zastosować barwy do całości pokoju.

Głóg, o którym mowa, jest fałszywie przez publiczność tak nazywany, chodzi o owoc róży polnej, który można ususzyć oczyszczony z włosków i pesteczek albo nabyć w aptekach. Używany jest w mieszankach.

P. Prenumeratorce z Krotoszyna.

Serwetkę postaramy się dać m[illegible] niedługo. Prosimy o cierpliwość.

P. Kr. M.

Plamy z popstrzenia zejdą przy pomocy następującego płynu. Utrzeć na tarce kilka obranych, surowych kartofli, wycisnąć z nich w gałganku sok, dolać tyle ile soku gorącej wody i trochę spirytusu. Płynem tym jeszcze ciepłym zmywać. Ze zwykłej bielizny można usunąć amoniakiem.

Co się tyczy zafarbowania od innego materiału, to trzebaby wiedzieć, jaki kolor i z jakiego chcemy wywabiać materiału. Czyszczenie tych plam nie zawsze się udaje i wymaga cierpliwości. Najskuteczniej działa kupny w drogierii burmol 10%, który trzeba następnie zmyć wodą. Roztwór trzeba stosować ciepły 60—70°C.

Pani N. J.

Ścisłego terminu na zas[illegible]ie ustania periodu nie podobna oznaczyć, ponieważ zdarza się, że występuje on jeszcze 2—3 razy po zapłodnieniu. Zazwyczaj zapłodnienie występuje najłatwiej zaraz po periodzie. Od terminu tego ciąża trwa 280 dni ale także z wahaniami. Przypuszczalnie tak się oblicza, że do daty rozpoczęcia ostatniego krwawienia (u pani 27.III) dodaje się 9 miesięcy i 7 dni. O ile nie można ustalić momentu zapłodnienia, zwraca się uwagę na wystąpienie pierwszych ruchów u płodu. Kobieta, która rodzi po raz pierwszy, odczuwa te ruchy w 24 tygodnie, dodaje więc dla otrzymania terminu periodu 4 miesięce. Kobieta, która już rodziła, odczuwa ruchy w 20 tygodniu i dodaje do tego terminu 5 miesięcy.

Pewne odchylenia zawsze są jednak możliwe.

Dojrzałe pomidory przetrzymuje się w słonej wodzie, jak Pani pisze, ale pod pewnymi warunkami. Pomidory winny być całe, starannie obtarte, woda przegotowana z solą, której powinno być tyle, aby wpuszczone w nią świeże jajko nie spadało na dno czyli na 3—4 szklanki wody szklanka soli.

Trzymać w słoju przyciśnięte denkiem czy talerzykiem, żeby nie wypływały nad wodę a z wierzchu przykryć talerzem, pokrywą itp. Trzymać w chłodzie, pleśń zbierać i w miarę potrzeby wody z solą dolać. Szczyptę saletry dodać można.

Przed użyciem wymoczyć. Nie jest to najlepszy sposób robienia zapasów, bo smak mają nieco zmieniony. Lepsze są sterylizowane w butelkach. Dosyć długo trzymają się niezupełnie dojrzałe pomidory przechowane w czystym miałkim torfie, w chłodzie.

Pani K. F.

Śliwki w occie. Ładne, suche, przebrane śliwki obetrzeć z barwy, włożyć w wazę. Zrobić syrop, licząc na 2 kg owocu, z 60 kk cukru, szklanki wody i octu do smaku, żeby kwasek był wyraźny. Dla zapachu dodać laskę cynamonu i 5—10 goździków. Gotującym syropem zalać śliwki. Nazajutrz zlać syrop, zagotować, sparzyć śliwki, na trzeci dzień zlać, pokosztować, w miarę potrzeby doprawić octem czy korzeniami, włożyć w gotujący syrop śliwki i dać im zawrzeć kilka razy. Zszumować. Śliwki ułożyć w słój, syrop przecedzić i zalać śliwki. Ten kompot potrzebuje przechowania w chłodzie i suchym miejscu. Jeżeli Sz. Pani nie ma odpowiedniego schowania i śliwki stale się psuły, wziąć na słoik litrowy paczkę benzoesu, rozpuścić w 2 — 3 łyżkach gorącej wody, wlać do syropu po ostatnim gotowaniu ale już nie gotować.

Trzymają się świetnie i są zupełnie nieszkodliwe, nie jada ich się przecież masami.

P. H. D.

Azalea wymaga ziemi wrzosowej bardzo przepuszczalnej, dlatego dość prędko wysycha. Trzeba ją tak podlewać, aby woda przeciekła na podstawkę, ale zlać, żeby w niej nie stała. Nie przesuszyć, bo łatwo ginie. Jeżeli kiedy trochę przeschnie, wstawić w miskę z letnią wodą na kilka godzin. Silnych nawozów nie znosi. Od czasu do czasu można do wody dodać nieco sadzy. W suchym mieszkaniu często zrasząć. Od sierpnia podlewać umiarkowanie, trzymać w chłodnym pokoju w świetle ale nie na słońcu i nie poruszać.

W styczniu przenieść w cieplejsze miejsce, trzymać wilgotno. Po okwitnieniu przyciąć nieco pędy, które kwitły, trzymać czas pewien wilgotno i ciepło. Na wiosnę przesadzić.

Całe lato trzymać na oknie, doniczkę wstawić w drugą doniczkę, ale nie w majolikę, bo źle przepuszcza konieczne roślinie powietrze.

P. S. Dz.

Konserwa z pomidorów. Podawaliśmy już kilka przepisów, podaję jeszcze na życzenie Sz. Pani. Dojrzałe pomidory rozgotować, przetrzeć, zlać do wazy i zostawić na noc, aby się ustały. Nazajutrz zebrać z wierzchu gąszcz, wodę, która się oddzieliła na dnie, wylać. Przecier nalać w butelki, korki umocować drutem, uszczelnić przez nakrycie pęcherzem, sterylizować 45 minut. Po dwóch dniach — 30 min. Wszelkie konserwy przechowywać w miejscu chłodnym ale nie tam, gdzie mogą zamarznąć.

Marmelada pomidorowa. Piękne, czerwone pomidory obciągnąć ze skórki, wyjąć pestki, z lekka odcisnąć wodę. Zważyć miąższ i wziąć na wagę równą ilość cukru. Na kg miąższu i kg cukru dodać laskę cynamonu długości ołówka. Dusić do zgęstnienia.

Nadaje się do naleśników, omletów, bułki itp.

Ri-no.

Waga początkowa Maleństwa, [illegible]a; waga obecna trochę mała w stosunku do wzrostu. wzrost odpowiada wiekowi 2 mies. Jeżeli dziecko źle znosi cukier, niech Szan. Pani słodzi mięszankę maltonem, można go dawać bez obawy w ilości kilku łyżeczek dziennie. Wiekowi do 3 mies. odpowiada mieszanka o składzie: 1 część mleka na 1 część kleiku owsianego, od 3 — 6 mies.: 2 części mleka na 1 część kleiku coraz to gęściejszego. Lepiej byłoby gdyby dziecko mogło być karmione piersią, ale i na sztucznym pokarmie może się też chować zdrowo, trzeba mu tylko prócz odpowiedniego pożywienia dać dużo powietrza, nie przegrzewać, czysto utrzymywać. Co do obaw, jakie Szan Panią dręczą, nie można naturalnie na niewidziane nic pewnego powiedzieć, nie wspomina jednak Szan. Pani o żadnym z głównych objawów charakterystycznych dla syfilisu. Tymi są: 1) chroniczny katar trwający od pierwszych dni życia często całymi miesiącami, 2) duże pęcherze na stopach i dłoniach, 3) obrzęk śledziony i wątroby i inne. Sądzę więc, że Maleństwo jest zdrowe, w każdym razie jednak dla własnego spokoju i dobra dziecka trzeba by Szanowna Pani wybrała się z dzieckiem do lekarza specjalisty.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

JABŁKA W LEGUMINIE WANILIOWEJ

Dodatki: 2 funty małych jabłek, możliwie jednakowej wielkości, 1/4 litra wody, 2 łyżki stołowe cukru, 1 paczka cukru waniliowego D-ra Oetkera, kawałeczek cynamonu, 10 — 15 sztuk słodkich migdałów, 1 paczka waniliowego proszku budyniowego D-ra Oetkera 3/4 litra mleka, 50 gr cukru, 35 gr koryntek.

Sposób przyrządzania: Obrać jabłka, wydrążyć ziarna i łuski (nie krajać), udusić na miękko w 1/4 litra gotującej się wody, dodać 2 łyżki stołowe cukru, 1 paczkę cukru waniliowego D-ra Oetkera i kawałeczek cynamonu, osączyć, naszpikować kawałkami migdałów, ułożyć na szklanej salaterce.

Z 1 paczki waniliowego proszku budyniowego D-ra Oetkera ugotować według przepisu krem, biorąc jednak nie ½, lecz 3/4 litra mleka, aby legumina była niezupełnie gęsta. Dodać następnie około 35 gr dobrze opłukanych koryntek, ubić krem aż do niezupełnego ostudzenia, oblać nim jabłka.

Z tych samych dodatków można przyrządzić również porcje, wówczas kraje się jabłka na plasterki o grubości 1 do 1 i ½ cm, smaży, posypuje cukrem waniliowym (na końcu noża) i układa pojedyńczo na szklane talerzyki, oblewając ostudzonym kremem.

Z dwóch jabłek o średniej wielkości kraje się około 6 plasterków. Na porcję taką gotuje się krem z 1/4 litra mleka.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 19.IX.—25.IX. 37 r.

NIEDZIELA 19.IX.

8.00 — Audycja poranna
9.00 — Transmisja nabożeństwa z kośc. Św. Krzyża w Warszawie. Po nabożeństwie koncert popularny z płyt
11.00 — Koncert orkiestry K. Dakowskiego i Adama Furmańskiego
12.03 — Idzie jesień... koncert w wyk. Ork. Symf.
13.10 — Melodie operetkowe w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.
14.40 — Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci
15.00 — Audycja dla wsi
16.00 — Jan Sibelius — płyty
17.00 — Podwieczorek z Wystawy Radiowej w Wilnie
18.00 — Teatr Wyobraźni „Dwóch nieśmiałych" — wodewil
20.00 — Koncert europejski ze Szwajcarii transm. z Zurychu i Lozanny
22.10 — Recital fortepianowy Artura Hermelina

PONIEDZIAŁEK 20.IX.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Ludwik van Beethoven, Sonata e-moll op. 90 (płyty)
12.15 — Dbajmy o rozwój naszych dzieci, pogadanka dla gosp. wiejsk.
12.25 — Gra orkiestra dęta (płyty)
12.40 — Od warsztatu do warsztatu — Tapicerzy
16.00 — Bajki skandynawskie — aud. słowno - muzyczna dla dzieci
16.20 — Koncert ork. Filharm. Warsz. Warsz. transm. z Ciechocinka
16.50 — O kulturze gości i kulturze gospodarzy — felieton
17.05 — Muzyka taneczna w wykon. Małej Orkiestry P. R.
18.15 — Lucienne Boyer i Tino Rossi śpiewają (płyty)
19.00 — Audycja strzelecka
20.00 — Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
21.00 — Walczyk i piosenka — w wyk. Krakowsk. Kwartetu Schrammla z udziałem solisty (z Krakowa)
21.45 — Kwadrans poezji — wiersze Kornela Ujejskiego (ze Lwowa)
22.00 — Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej
22.30 — Recital śpiewaczy Franciszki Plattówny (ze Lwowa)

WTOREK 21.IX.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół — „Ostatnie ognisko"
11.40 — Aleksander Glazunow — fragm. ze scen baletowych op. 52
12.25 — Marsze polskie i obce w wyk. orkiestry wojskowej
16.00 — Kim jest twój tatuś? — maszynistą kolejowym" — transm. z dworca kolejowego w Wilnie
16.20 — Utwory fortepianowe na 4 ręce Maurycego Moszkowskiego
16.45 — Ziemia pełna historii i soli — felieton z Łodzi
17.00 — Transmisja z wystawy radiowej w Wilnie
18.15 — Muzyka lekka z płyt
19.00 — „Uczciwość" — skecz
19.15 — Recital skrzypcowy Ignacego Weissenberga
20.00 — „Sissy" — operetka w 3-ch aktach
22.10 — O Biskupinie w 15 językach świata" — audycja z Poznania
22.25 — Koncert solistów

ŚRODA 22.IX.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Gra Mischa Elmen — skrzypce (płyty)
12.15 — Felieton prawno - społeczny
12.25 — Koncert Ork. Filharm. Warsz.
16.00 — „Z mojego warsztatu" — szkic literacki
16.15 — Pieśni górnośląskie w wyk. chóru męskiego „Echo" (z Katowic)
16.45 — Wydarzenie morskie w Hiszpanii — odczyt
17.00 — Stan. Golestan: Kwartet As-Dur (z r. 1923) — I wykonanie
17.30 — Piosenki w wyk. zespołu wokalnego „Te 4"
17.50 — Samochód i jego silnik — pogadanka
18.00 — Chwila Biura Studiów
18.15 — Melodie filmowe (płyty)
19.00 — Słynni dyrygenci — XXII audycja — Filip Gaubert (płyty)
20.00 — „Opowieść króla cyganów" — aud. muzyczno - słowna
21.00 — Koncert chopinowski w wyk. St. Szpinalskiego
21.45 — „Rodzice i dzieci" — obrazek Wandy Melcer
22.00 — Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

CZWARTEK 23.IX.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół — Najpiękniejsze melodie Moniuszki
11.40 — Fragmenty z op. „Jaś i Małgosia" — Englebert Himperdinck
12.15 — Koniec konkursów — pogadanka dla młodzieży wiejskiej
12.25 — Orkiestra rozrywkowa (z Łodzi)
16.00 — „Spotkanie" — opowiadanie Benedykta Hertza dla dzieci
16.15 — Muzyka salonowa w wyk. Tria Rozgł. Poznańskiej
16.45 — Radio w szkole — felieton
17.00 — Koncert solistów
18.15 — Z aperetek Jana Straussa (płyty)
19.00 — Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p. t. „Mężczyzna w damskim kapeluszu"
20.00 — Koncert muzyki lekkiej
21.05 — Muzyka taneczna
21.45 — „Rodzice i dzieci" — obrazek Wandy Melcer
22.00 — Muzyka niemiecka — koncert wokalny

PIĄTEK 24.IX.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół „W pustyni i w puszczy" — H. Sienkiewicza
11.40 — Kamil Saint - Saens: Septet op. 65 (płyty)
12.25 — Koncert Ork. Wojsk. (z Poznania)
16.00 — Rozmowa z chorymi ks. M. Rękasa (ze Lwowa)
16.15 — Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego
16.45 — Na statku emigranckim — reportaż
17.00 — Koncert Ork. Filharm. Warsz.
17.50 — Wpływ człowieka na klimat ziemi — pogadanka
18.15 — Przeboje Irwinga Berlina (płyty)
19.00 — Koncert z Wystawy Radiowej w Wilnie
20.00 — Muzyka lekka i taneczna
21.45 — Rodzice i dzieci — obrazek Wandy Melcer
22.00 — Koncert wieczorny

SOBOTA 25.IX.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół — Śpiewajmy piosenki
11.40 — Edward German — Suita cygańska
12.15 — Orkiestra mandolinistów „Sempre-Vivo"
16.00 — Teatr Wyobraźni dla dzieci „Baśń o tysiąconogim" — słuchowisko
16.30 — Z naszych pieśni — wyk. Ada Witowska - Kamińska
16.50 — Obrazki włoskie (z Krakowa)
17.50 — W borach Cisny — pogadanka
18.15 — Wiązanka melodii Roberta Stolza (płyty)
19.00 — Muzyka ludowa w wyk. Okr. W. Krajowskiego i chóru „Zjednoczenie"
20.00 — Audycja dla Polaków zagranicą „Polska jesień"
21.05 — Przedwojenne walce salonowe i piosenki
21.45 — Nowości literackie
22.00 — Muzyka taneczna

Radiofonia amerykańska w cyfrach

Wpływy roczne wszystkich amerykańskich przedsiębiorstw radiofonicznych wynosiły w 1936 roku 114 milionów dolarów. Lwią część tych wpływów stanowiły opłaty za audycje reklamowe. Największe Towarzystwo Radiofoniczne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — National Broadcasting Company partycypowało w tych wpływach sumą 34,5 milionów dolarów, zaś drugie po nim Columbia Broadcasting System — 23 miliony dolarów.

W roku 1936 sprzedano w samych Stanach Zjednoczonych A. P. 8,825.000 odbiorników radiofonicznych, przy czym seryjny odbiornik można nabyć już w cenie od 5 do 10 dolarów.

Samych odbiorników samochodowych sprzedano w ilości 1,400.000 sztuk. Według ostatnich zestawień 23 miliony mieszkań w Stanach Zjednoczonych A. P. posiada odbiorniki radiofoniczne, z czego na sam New York przypada 3,200.000 odbiorników w mieszkaniach. Około 4 miliony samochodów posiada wmontowane odbiorniki radiofoniczne.

Stany Zjednoczone A. P. rozporządzają 144 firmami, budującymi odbiorniki radiofoniczne oraz 13 przedsiębiorstwami, fabrykującymi lampy katodowe.

Wynik lipcowego konkursu rozrywek umysłowych

Rozwiązania 12 zadań, które ukazały się w Nr Nr 28, 29, 30 i 31 „Praktycznej Pani".

Rebusiki literowe Nr 1:
Narty, Nauka, Kanapa, Podpora, Konar, Podstawka, Nadział, Panama.

Łamigłówka Nr 2:
Neville Chamberlain. Negatyw. Emanuel. Vimeiro. Infamia. Lokalny. Litwacy. Elstera. Cieszyn. Haubica. Ambaras. Mazurka. Brzozów. Etyczny. Ryngraf. Landrat. Algeria. Iwonicz. Niagara.

Wirówka Nr 3:
Dyplomacja. Amerykanin. Akumulator. Aleksandra. Nałogowiec. Wojowniczy. Intelinia. Ilustracja. Arytmetyka. Telefunken.

Schodki z imion Nr 4:
Robert, Brunon, Kornel, Henryk. Cezary, Teodor, Edward, Konrad, Marcin, Arnold. Rudolf.

Wiązadło zamknięte Nr 5:
Rada. Dama. Mama. Mata. Tara. Raki. Kiry. Ryby. Bywa. Wata. Tace. Cera. Rano. Nora. Rama. Masa. Sala. Lasy. Syty. Tyki. Kipi. Pika. Kasa. Sady. Dyle. Lety. Żyły. Łyko. Kosa. Sago. Goni. Niby. Ziki. Kita. Tama. Mara.

Zadanie na wprost i wspak Nr 6:
Rozwiązania indywidualne.

Bilety wizytowe Nr 7:
Komunistka. Monarchistka.

Przestawianka z liter Nr 8:
Geografia. Skoroszyt. Hałasować.

Logogryf sylabowy Nr 9:
Powrót Przełęckiego — Juliusz Osterwa. Lapis. Heliotrop. Niewody. Warta. Ogródek. Rataj. Katapulta. Wiatrówka. Nidzica. Effendi. Gałąź. Pięta. Tarcica. Ewikcja. Grabiciel. Kajetan. Fregata. Melpomena. Aljaż. Stuła. Palec. Hefajstos. Sługa. Miska. Chryzolit. Osłomuł. Tessino. Tytus. Mleko. Makrele. Skawina. Arogancja.

Eliminatka Nr 10:
Rozwiązanie: Dobrze żyć nie odkładaj. Klucz : upust.
Wyrazy pomocnicze: Pud. Obrus. Tusz. Step. Użyć. Tunis. Tupet. Odpust. Stuk. Słup. Stada. Just.

Kryptogram Nr 11:
Syty głodnemu nie wierzy.

Arytmograf Nr 12.
Wyrazy pomocnicze: Żmija. Perkoz. Wyjąć. Hutnik. Dzień. Ów. — Tekst: Która z Pań chce wiedzieć dużo i tanio, niech zaprenumeruje „Praktyczną Panią".

Trafne rozwiązania nadesłali z Warszawy: Bawoliusowa M. (8 zadań), Bogusz E. (6 zadań), Chojnacka T. (10 zadań), Daniszewska E. (11 zadań), Doering H. (6 zadań), Gogulska A. (8 zadań), Gremlicowa J. (1 zadanie), Husarukowa M. (8 zadań), Kalińska J. (10 zadań), Karska M. (10 zadań), Kierst J. (6 zadań), Korpetowa J. (9 zadań), Kosiorek W. (7 zadań), Kosmowska N. (7 zadań), Kosmólska W. (7 zadań), Kowalska J. (10 zadań), Krzewska W. (8 zadań), Kukawczyńska I. (9 zadań), Lehmann Z. (7 zadań), Lewińska W. (9 zadań), Likwerman J. (6 zadań), Lipińska Cz. (12 zadań), Łukaszewska A. (9 zadań), Majewska St. (8 zadań), Malewska Z. (11 zadań), Michalska M. (9 zadań), Modrzejowska St. (11 zadań), Pajdasiewiczówna I. (8 zadań), Sempkowska A. (8 zadań), Sieradzka H. (11 zadań), Słoniewska J. (12 zadań), Szelągowska H. (7 zadań), Wittmeyerowa M. (6 zadań), Wolińska J. (9 zadań), Zalewska M. (9 zadań), Żelechowska W. (7 zadań).

Z prowincji: Anklewiczowa A., Nowogródek (9 zadań), Arndtowa J., Piastów (9 zadań), Bańska Z., Radomyśl Wielki (2 zadania), Bartkowiakowa I., Pułtusk (10 zadań), Bartkowska S., Radom (1 zadanie), Bętkowska Helena, Dęblin (5 zadań), Binkiewiczówna H., Wilcze Piętki (8 zadań), Błażejewska St., Trzebinia (6 zadań), Bohaczek H., Krosno (10 zadań), Breza Z., Poznań (2 zadania), Branicka L., Lwów (5 zadań), Broniatowska Z., Grudziądz (5 zadań), Budyłowska L., Jagiellonów k/Wilna (9 zadań), Bujkówna L., Pobiedziska (9 zadań), Chudzyńska J., Sierpc (10 zadań), Czachorowska M., Lublin (6 zadań), Czaplińska, Łętownia (6 zadań), Czarnecka H., Leszno k/Błonia (7 zadań), Czemeres Z., Lwów (11 zad.), Czubowa E., Chełm Lub. (10 zad.), Danhofferowa A., Steinfels (5 zad.), Dąbrowska L., Wydrzyn (9 zad.), Dobrzeniecka T., Tarnowo Podg. (10 zad.), Domoradzka Z., Jaciążek (4 zad.), Drobnikowa K., Muszyna (10 zadań), Dzikiewiczowa M., Częstochowa (10 zadań), Elsterowa M., Gródek k/Mołodeczna (11 zadań), Foltynowa J., p. Cieszyn (7 zadań), Filipska N., Stanisławów (7 zadań), Francka M., Poznań (10 zadań), Gabrysiowa M., Kraków (9 zadań), Gajewska K., Gdynia (9 zadań), Gałuszkiewiczówna M., Nowy Bieruń (8 zadań), Gerlachowa Z., Hłupanin (9 zadań), Gliszczyńska E., Zielonka (11 zadań), Głogowska E., Lublin (4 zadania), Goeldnerowa H., Bydgoszcz (11 zadań), Grabowska Z., Wyszogród k/W. (11 zad.), Grabska L., Dąbrowa Górn. (3 zadania), Grimm St., Lublin (9 zadań), Grochotowa J., Kraków (8 zadań), Grodzka B., Borzyska (7 zadań), Grochmalowa H., p. Korczyna (10 zadań), Gross M., Maków Podh. (8 zadań), Gryniewiczowa W., Radziwiłłów k/Brodów (7 zadań), Grysztarowa M., Legaty (10 zadań), Haniszewska H., Galew (9 zadań), Hauptowa Z., Błaszki (6 zadań), Hilarowiczowa A., Stebnik k/Drohobycza (5 zadań), Hilchenówna H., Augustów (10 zadań), Hirschowa L., Mława (10 zadań), Hliniakowa S., Kopyczyńce (7 zadań), Hoszowska I., Laszków (5 zadań), Hrebnicka M., Dukszty k/Turmontu (8 zadań), Iskra Kr., Zielonka (10 zadań), Jakubowska W., Uniejów (7 zadań), Jaroszowa Z., Łańcut (6 zadań), Jeszkowa L., Tarnowo Podg. (11 zadań), Kasprowiczówna Z., Ostrowiec Kiel. (10 zadań), Kędzierska E., Łuck (8 zadań), Kluzowa J., Jarosław (11 zadań), Knauer J., Żmigród (3 zadania), Kołodziejowa H., Przemyślany (10 zadań), Korczyńska A., Landwarów (1 zadanie), Kosińska M., Łódź (6 zadań), Kosińska T., Bodzentyn (6 zadań), Kościukiewicz L., Poznań (9 zadań), Koziańska J., Chełm Lub. (3 zadania), Kraszewska E., Nowa-Wieś (7 zadań), Krauze W., Kobyłka (7 zadań), Krotkiewiczówna W., Kocudza (2 zadania), Królowa W., Janów Lub. (8 zadań), Krukowa J., Mirogoszcza (8 zadań), Kubicka A., Janowiec wlkp. (5 zadań), Kubisowa L., Pułtusk (10 zadań), Kuczewska E., Puławy (5 zadań), Kunzówna M., Kraków (7 zadań), Kuferowa S., Uzła (9 zadań), Kurek J., Skarżysko Kam. (8 zadań), Lachowska A., Włochy k/W. (1 zadanie), Lesielewicz M., Radzyń podl. (11 zadań), Leśniewska W., Włochy k/W. (1 zadanie), Lotzowa St., maj. Adamów (2 zadania), Łarikówna S., Chełm Lub. (9 zadań), Łebkowska H., Lublin (11 zadań), Łopiałło W. Wilno (6 zadań), Łyszkiewiczówna E., Sokółka (10 zadań), Macakówna M., Jordanów (7 zadań), Machalicowa M., Brzeżany (8 zadań), Maciejewska I., Łódź (4 zadania), Malejonkówna L., Miłty (7 zadań), Maksymowiczówna M., Wasiliszki (8 zadań), Mancewiczowa W., Zegrze k/W. (7 zadań), Marcinek Fr., Przemyśl (6 zadań), Mencówna M., Piotrków Tryb. (7 zadań), Meysnerówna S., Sielec-dwór (8 zadań), Michalikowa W., Lwów (10 zadań), Mirowska M., Skarżysko Kam. (11 zadań), Musiałkiewiczówna M., Płowce (7 zadań), Nowacka W., Lublin (8 zadań), Nowakowa L., Zakrzówek (9 zadań), Nowakowa L., Brzeziny Łódzkie (10 zadań), Nowakowska C., Stryj (10 zadań), Nowicka K., Jody (10 zadań), Nowosielecka M., Wańkowa (7 zadań), Patorska M., Częstochowa (8 zadań), Pasiekowa Z., w. Adamczuki (8 zadań), Panowicz I., Zimna-Wódka (9 zadań), Packowa J., Chełm Lub. (11 zadań), Pfisterer A., Poznań (9 zadań), Pelcowa P., Borysław (4 zadania), Pietraszkowa I., Kamieńsk (7 zadań), Piotrowska A., Lublin (10 zadań), Płoskiewiczówna J., Łaszczów (11 zadań), Poniatowska W., Wilno (6 zadań), Pruszyńska M., dom Dołhe (8 zadań), Raczyńska H., Jarosław (9 zadań), Rogińska H., Toruń (12 zadań), Rogowska K., Ostrów wlkp. (9 zadań), Rzechowska A., Lublin (9 zadań), Rychoszówna Z., Nowy Sącz (9 zadań), Sajdakowa J., Warlubie (9 zadań), Sawińska W., Mierzyn (6 zadań), Schmidowa H., Wańkowa (7 zadań), Schneppowa M., Cieszyn (6 zadań), Skawinowa I., Podniestrzany-dwór (9 zadań), Skrócińska E., Niemce k/Lublina (10 zadań), Smoniewska J., Płudy (6 zadań), Socjusz J., Ostrołęka (9 zadań), Sokoluk M., Łaszczów (7 zadań), Sołdrowska H., Częstochowa (10 zadań), Stankiewiczowa H., Łotwa (6 zadań), Sugalska T., Złoczów (8 zadań), Superatowa M., Tarnopol (9 zadań), Świechowski M., Solec n/W. (10 zadań), Szczepanik W., Bitków (10 zadań), Szczepańska I., Przemyśl (9 zadań), Szymczakowa M., Zgierz (9 zadań), Szymczakowska J., Chełm Lub. (10 zadań), Syldorfowa Z., Poznań (8 zadań), Sypniewska M., Szemiotówka (8 zadań), Tomakowa K., Kołomyja (8 zadań), Tomaszewiczowa I., Orany (11 zadań), Tomczukowa O., Grodno (7 zadań), Trappowa Z., Toruń (6 zadań), Tulińska H., Ząbki k/W. (9 zadań), Tumińska S., Krzemieniec (5 zadań), Turzańska I., Śniatyń (11 zadań), Tyska S., Konkolniki (7 zadań), Tyszkowska M., z Rosi (7 zadań), Uznańska Z., Dąbrowa Tarnowska (7 zadań), Waschinówna A., Włocławek (8 zadań), Wenderlich I., Kowal k/Włocł. (6 zadań), Werszlerowa I., Myślenice (12 zadań), Wierzbicka J., Katowice (5 zadań), Wisłocka I. Lisów k/Lublińca (8 zadań), Witkowska J., Wólka Zamkowa (8 zadań), Wojtal H., Częstochowa (7 zadań), Wolańska E., Bydgoszcz (9 zadań), Wolska W., Wołomin Sławek (9 zadań), Wołoszynówna H., Dębica (8 zadań), Wójcikowa Z., Kołacin (4 zadania), Wrońska I., Skarżysko Kam. (9 zadań), Wrzesińska D., Zgierz (10 zadań), Wsolakowa A., Brześć n/B. (9 zadań), Wszelaczyńska H., Marianka (10 zadań), Zdanowska Z., Równe Woł. (2 zadania), Zegarowska St., Helenów (8 zadań), Ziembiewiczowa Fr., Leziona (7 zadań), Ziętkowska H., Łódź (7 zadań), Zimna M., Mikulicze (9 zadań), Żardecka E., Lwów (9 zadań), Żochowska J., Małkinia (9 zadań), Żurkowska W., Poznań (11 zadań), Żulkwa Wł., Kalisz (9 zadań), Żwirkowska Z., Janów Podl. (6 zadań).

Nagrody otrzymują: pp. Lipińska Cz. w/m., Słoniewska J., w/m., Wolińska J. w/m., Ankiewiczowa A., Nowogródek, Chudzyńska J. Sierpc, Gałuszkiewiczówna M., Nowy Bieruń, Kubisowa L., Pułtusk. Maksymowiczówna M., Wasiliszki, Wołoszynówna H., Dębica.



361 P. P. Suknia granatowa z crêpe - mat, przód ażurowy z niebieskich wstążek.

362 P. P. Wizytowy kostium z deseniowego jedwabiu.

363 P. P. Suknia z crêpe marocain'u, przybrana jedwabiem w paseczki.









364 P. P. Suknia z lekkiej wełny, przybrana białym jedwabiem.

365 P. P. Kostium z lekkiej wełny, kamizelka w falbanki.

366 P. P. Suknia z bolerkiem, przybrana ciemniejszym jedwabiem.

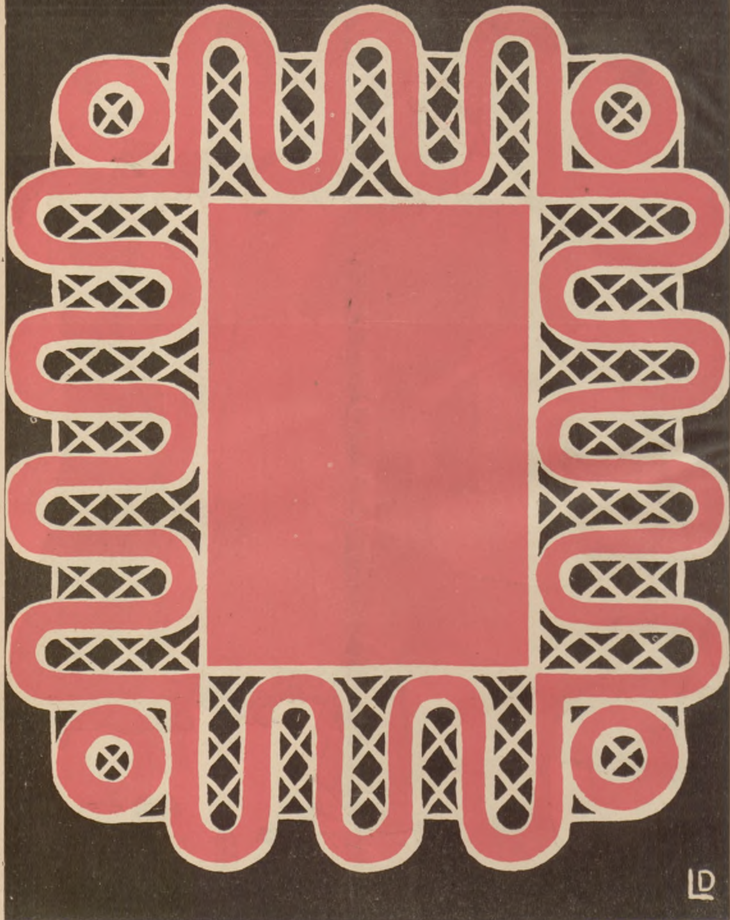


368 P. P. Wieczorowa suknia dla starszej pani, pelerynka z koronki.

367 P. P. Balowa suknia w kolorze wiśniowym, przybrana piórami.

369 P. P. Suknia dla młodej osoby, falbanki z tiulu.

370 P. P. Wieczorowa suknia z tafty w grochy.



Serwetka — haft richelieu.

Konto P. K. O. Nr 14.400 Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636

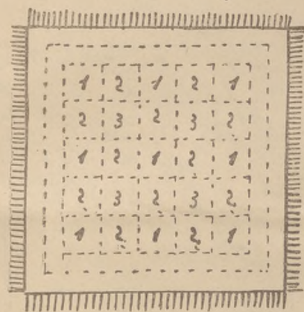
Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, **przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada** za regularne dostarczanie pisma i abonenci **nie mają** prawa domagać się niedostarczonych numerów lub **odszkodowania.**

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ", WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87

Obrus z szarego płótna brzegiem frendzla, mereżki jak linje przerywane. Kwadraty 23x23 c.

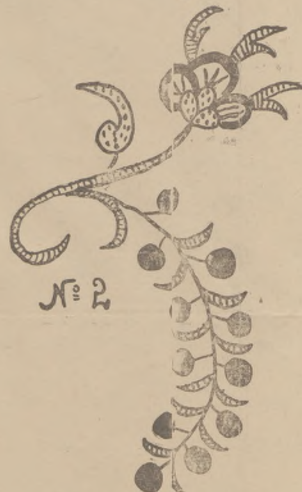


Kolory
1 zielony
2 czerwony
3 żółty
4 brązowy
5 pomarańczowy

w kwadratach haft kolorowy, ułożony wg: podanych numerów



Ściegi: Bawełna „mouline"
1, 2 } płaski
3, 4 } cieniowany
5 i linje pojedyncze - pocztowy



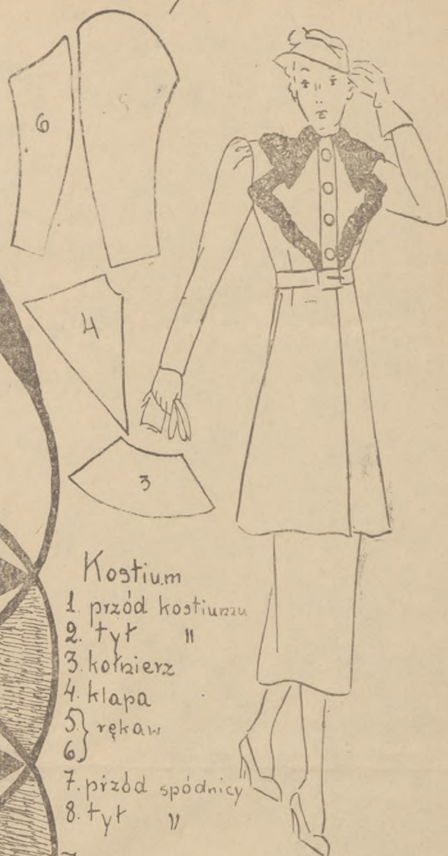
w środek kwadratów.





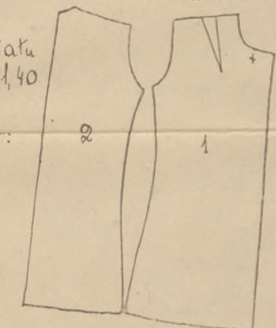
Szlak do kołderki dziecinnej
Tło różowe, kontury wzoru z białego sznureczka

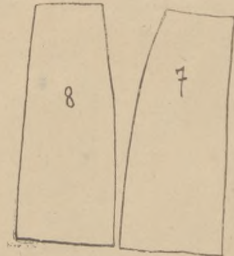
haft bawełną „mouline" ściegiem cieniowanym.
niebieski
różowy mocny

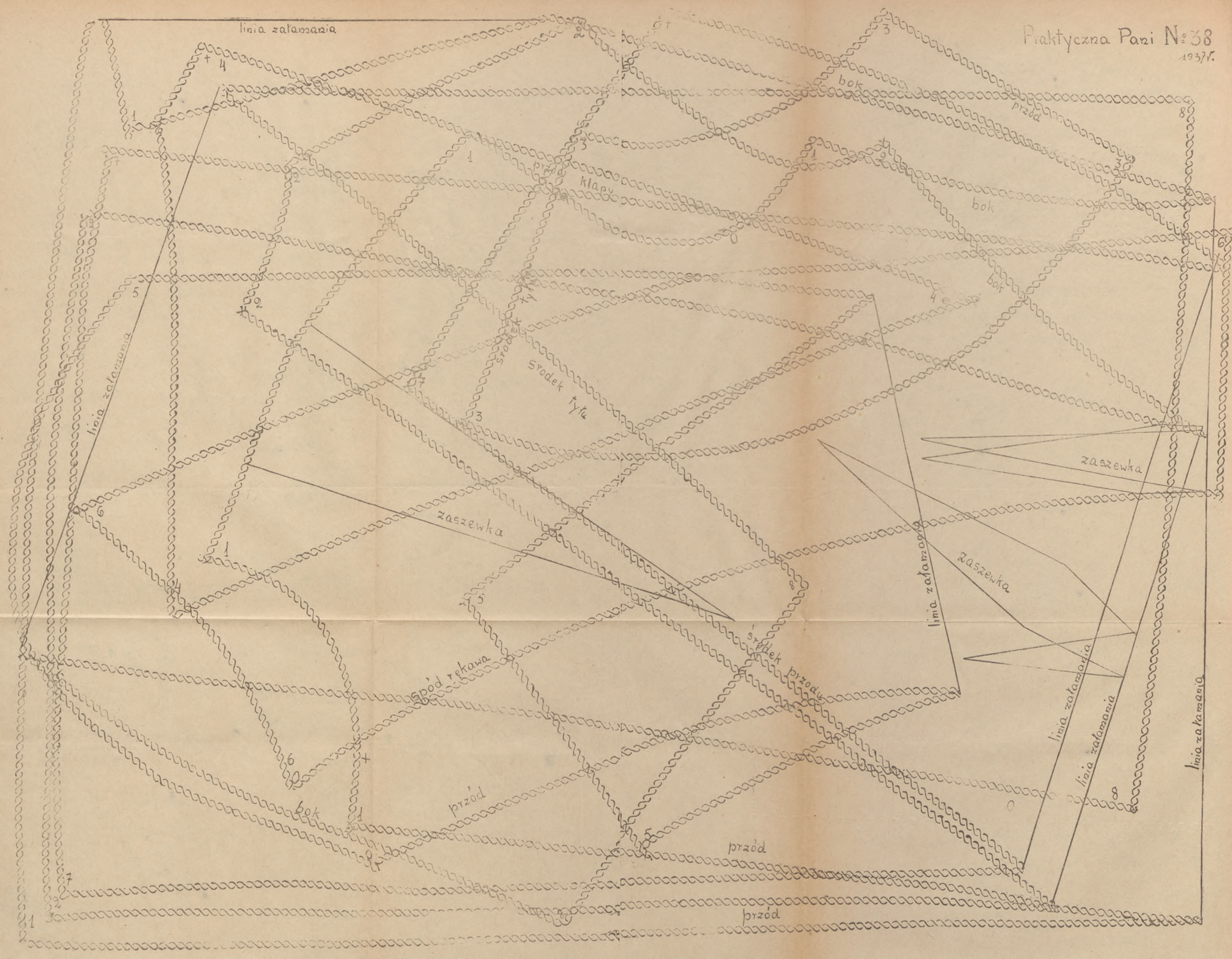


Kostium
1. przód kostiumu
2. tył "
3. kołnierz
4. klapa
5, 6 } rękaw
7. przód spódnicy
8. tył "

Ilość materiału 3m. szer. 1,40
wymiar: II-gi







Praktyczna Pani Nr 38
1937 r.
linia załamania
bok
przód
klapy
środek tyłu
zaszewka
linia załamania
środek przodu
spód rękawa
przód
bok
przód
przód